Nr. 182. We Lwowie — Środa dnia 10. Sierpnia 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 4 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7. Kantor (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**“ lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h.
„ na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **Wo Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 1, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grunangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chuawski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski, 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

O biskupów francuskich.

Paryski *L'Univers* ogłosił 5 bm. w dalszym ciągu szereg aktów w sprawie biskupów francuskich. Dotyczą one wymiany not, odnoszących się do sprawy biskupa z Dijon. Z aktów tych dowiadujemy się, że kardynał Merry' del Val zawezwał biskupa Le Nordez *ad limina apostolorum* po raz pierwszy wtedy, gdy klerycy seminaryum w Dijon nie chcieli przyjąć z rąk jego święceń kapłańskich, zarzucając mu należenie do masoneryi. Kard. sekretarz stanu zwrócił się 10 marca 1904 do nuncyusza Lorenzellego z żądaniem, aby oznajmił biskupowi Le Nordez, iż jest życzeniem Ojca św., ażeby biskup aż do dalszego zarządzenia zaprzestał udzielania święceń kapłańskich. Mons. Le Nordez odpowiedział wówczas, że zastosuje się do życzenia papieża.

D. 24. kwietnia zawezwał kard. Merry del Val biskupa, by przybył do Rzymu. Mons Le Nordez nie uczynił tego jednak, usprawiedliwiając się tem, że musi odbyć objażdżkę swej dyecezyi, celem udzielenia sakramentu Bierzmowania. Dał przytem do zrozumienia, że będzie się mógł później udać do Rzymu.

Ponieważ w ciągu maja i czerwca biskup Le Nordez życzeniu Stolicy św. zadość nie uczynił, otrzymał ponowne wezwanie, by się stawił w oznaczonym terminie. Biskup odpowiedział 19. lipca br. kard. sekretarzowi, iż nie może w tym czasie przybyć do Rzymu, wyłuszczając przytem przyczyny tego.

W tym liście biskup Le Nordez uskarżał się na proboszcza Bizouarda, pisząc: „Mr. Bizouard, proboszcz przy kościele św. Beniniusza w Dijon, główny sprawca niepokojów, których widownią jest od 7 miesięcy moja dyecezya, oznajmił na zebraniu księży swego dekanatu, że otrzymał od papieża list, w którym były mu zakomunikowane podjęte przeciwko mnie środki, oraz drugi list Waszej Eminencyi, podający mu do wiadomości, że duchowni mojej dyecezyi nie powinni się niepokoić sprawą święceń kapłańskich, ponieważ będą we wrześniu w mojej katedrze wyświęceni przez innego biskupa. Nie wahałem się ani chwili, by uważać te pisma za kłamliwy wymysł, skoro Bizouard powoływał się na przytoczone źródła informacyjne. Dało mi jednak do myślenia, że dotyczące mnie rozporządzenia Stolicy św. temu księdzu były już znane, zanim się dostały do mej wiadomości. Pragnąłem jak najprędzej być przedstawionym Jego Świątobliwości; jestem bowiem pewien, że pół godziny wystarczyłoby, by odzyskać zaufanie Ojca św. i rozproszyć uprzedzenia względem mej osoby, które tylko nienawiść, kłamstwo i potwarz ze strony mych przeciwników mogły podszeptać Jego Świątobliwości.

„Mimo tego jednak, po głębokiej rozwadze, postanowiłem w obecnej porze nie jechać do Rzymu. Od 7 miesięcy jestem przedmiotem zarówno wstrętnych, jak i prostackich obelg ze strony niektórych księży mej dyecezyi. Wzburzyli przeciwko mnie wychowanków mego seminaryum, a także członków stowarzyszeń katolickiej młodzieży i pobożne, łatwowierne kobiety. Z plotek swych ułożyli zarówno ohydną, jak i głupią skargę, jakobym należał do sekty, której ani jednego członka nigdy nie znałem, a musiałbym się rumienić, gdyby mi tu przyszło przytoczyć jej nazwę.

„Zniosłem wszystko i czekałem na dzień prawdy. Moi nieprzyjaciele po tysiąckroć powtarzali, że zostałem oskarżony przed Stolicą św. a od 10 miesięcy powtarzają codziennie, że będę złożony z godności. Stolica św. nic mi o tej skardze nie doniosła. Nigdy nie żądano odemnie wyjaśnienia lub usprawiedliwienia. Teraz otrzymuję rozkaz pod grozą *suspensionis ab iurisdictione*, bym się stawił w Rzymie. To jest jedyne doniesienie, jakie otrzymuję, jedyna podpora, jaka mi się w tej walce dostaje w udziale.

„O co mnie obwiniają? Za jakiegoż to biskupa mnie uważają? Czyż zasłużyłem sobie na to przez me życie w samotności i pracy, przez mą uległość dla mego Kościoła i mej dyecezyi? Nie, to jest niemożliwe. Kłamstwo nie może w ten sposób zwyciężyć. Pius X jest sprawiedliwy, dobry i silny. On z biskupem takim, jakim ja jestem, nie będzie w ten sposób postępował. Oczekuję ostatecznych postanowień cenzur kościelnych, któremi jestem zagrożony. Ojciec św. może być pewnym, że bez wahania okażę memu klerowi przykład posłuszeństwa, o jakiem mu tak często kazałem. † *Wojciech*, biskup Dijonu.“

Ostatnim dokumentem jest list kardynała Merry del Val do biskupa Le Nordez z daty 22 lipca br. W liście jest wezwanie do biskupa, by się udał do Rzymu, oraz nagana z powodu sprawy ks. Bizouarda. Sekretarz stanu pisze:

„Skoro proboszcz Bizouard pozwala sobie waszej biskupiej Mości przedkładać swe sądy, będzie za to odpowiedzialnym. Niezależnie jednak od tego wszystkiego, co wam może być powiedzianem, mam od Jego Świątobliwości polecenie zwrócenia waszej uwagi na to, jak poważnem jest teraz wasze położenie. Przyrzekliście przybyć do Rzymu, a nie zjawiliście się w Rzymie. Do 9 lipca czekał Ojciec św., a potem dał wam polecenie stawienia się w Rzymie w ciągu dni 14. Wasza biskupia Mość podał ten list do wiadomości rządu, nie stosując się do przepisów bulli *Apostolicae sedis*. Ks. biskup mówi mi, że pół godziny wystarczyłoby, aby przedstawić Ojcu św. swe położenie i pozyskać jego poważanie, jego zaufanie, rozproszyć uprzedzenia, jakie wytworzyły przeciw waszej osobie nienawiść, kłamstwo i potwarz. Aby wam tej pół godziny i więcej czasu udzielić, powołał was papież do siebie. Zamiast jednak być posłusznym i dotrzymać przyrzeczeń, ks. biskup pojechał do Paryża. Ojciec św. bynajmniej nie wydał sądu co do zarzucanych wam faktów, a właśnie dlatego, iż on nie chce sądzić, nie powoławszy was uprzednio i nie dawszy wam sposobności, byście jego zaufanie pozyskali i wszystkie zarzuty unicestwili, powołał was do Rzymu.

„Wyście jednak woleli pozostać we Francyi i podać do wiadomości władzy świeckiej rozkaz, jakiście otrzymali od św. Officium w imieniu papieża. Mam zleconem od Ojca św. zawezwać was dzisiaj, byście spełnili swój obowiązek i ulżyli ciężaru swemu sumieniu, szczególniej w tym czasie, kiedy wyznaczony wam termin blizkim jest końca.

„Wasza biskupia Mość twierdzi, że w całej Francyi niema biskupa, któryby Stolicy św. był bardziej oddany od waszej Mości, i że każdy, ktoby chciał urazić Ojca św., was napotka na swej drodze. Ojciec św. nie chce powątpiewać o waszych uczuciach; mogłby mieć wątpliwości tylko w takim razie, gdybyście nie pozostali wiernymi obowiązkom waszym. Notyfikacya, jakiej wam udzielono, jest definitywną. Śmiem nadmienić, że ze swej strony z bardzo smutnem sercem układam to pismo i że byłbym chętnie oszczędził wam tego listu, gdybym tego nie musiał uczynić, nie stosując się do otrzymanego rozkazu.

„Zaklinam was, że będziecie traktowani jako biskup, jako biskup francuski, który Stolicy apostolskiej szczerze jest oddany, a nie będzie wam się pomnażało goryczy, jaka w tej chwili przepełnia serce apostolskie a którą musi podzielać każdy, kto miłuje Kościół i Francyę. (Podp.) *Merry del Val*“.

Temps donosi, iż ks. biskup Le Nordez jest w Rzymie u OO. Trapistów formalnie internowany, aby się z nikim innym nie mógł stykać, jak tylko z osobami, upoważnionemi do tego przez członków św. Officyum.

Niektóre dzienniki zwróciły uwagę, że między dokumentami, jakie świeżo opublikował *Journal Officiel*, brak depeszy, jaką sekretarz stanu, kard. Merry del Val, wysłał 10. czerwca do nuncyusza paryskiego. W obec tego agencya Havasa wyjaśnia, że tekst owej depeszy dlatego nie został podany, ponieważ na czele jej było zaznaczonem, że Watykan nie życzy sobie opublikowania depeszy.

Mons. Le Nordez traktowany jest w Rzymie z całą łagodnością. Watykan świadom jest okoliczności, wśród jakich ks. biskup opuścił Dijon i Francyę; że mianowicie mons. Le Nordez, okazując posłuszeństwo Stolicy św. naraził się władzom świeckim, które mu wstrzymały wypłatę pensyi itd. Biskup Le Nordez nie będzie mógł wprawdzie objąć ponownie steru swej dyecezyi; będzie mu atoli zachowaną godność biskupa tytularnego, a Watykan będzie miał pieczę o jego potrzeby materyalne.

Korespondencye.

Rzym 5. sierpnia.

(Rocznica elekcyi Piusa X. — Księga biała. — Biskup Le Nordez u OO. Trapistów. — Sprawa biskupa Geay'a. — Wydanie policyi rosyjskiej dwóch Polaków. — Sprzeczne doniesienia. — Dwaj Filipowscy).

Na wyraźne życzenie Ojca św. pierwsza rocznica jego wyboru, przypadająca na dzień wczorajszy, obchodzona była skromnie bez żadnych okazałości. Z rana o godz. 5½ odprawił Pius X w swej prywatnej kaplicy mszę św. Obecnymi byli Wenecyanie oraz szczupłe grono osób, które łączą z papieżem zażyłe stosunki.

Po mszy św. przyjął Pius w swym prywatnym gabinecie dra Saccardo, który wręczył papieżowi 16.400 lir. Zebrał je dziennik wenecki *La Difesa* („Obrona“) jako obol za mszę wczorajszą.

Pieniądze były złożone w artystycznie wykonanym portfelu skórzanym, który zdobią okucia srebrne i sylweta doży weneckiego, Andrzeja Dandolo, który był mecenasem Petrarki.

Pius X., przyjmując dar, był głęboko wzruszony. Rzekł on do dr. Saccardo: „Wiem dobrze, iż Wenecyanie nie zapominają o papieżu, który był ich patryarchą; lecz dowód gorącego przywiązania, jaki mi oni okazują przez złożenie daniny Piotrowej właśnie w dniu dzisiejszym, jest mi nadzwyczajnie miłym.“

Papież rozmawiał długo z dr. Saccardo, nazywając go: *caro amico*; był w wybornem usposobieniu, co świadczy o doskonałym stanie zdrowia Ojca św. Po udzieleniu Wenecyanom błogosławieństwa papież udał się do swych apartamentów, gdzie pił kawę w towarzystwie sióstr, które go tam oczekiwały.

W ciągu dnia przyjął Ojciec św. kilku Włochów i cudzoziemców. Dziś składali papieżowi życzenia kardynałowie. Wiele telegramów gratulacyjnych nadesłali obcy monarchowie. Depesza Wilhelma II. była bardzo długa i w gorących ułożona słowach.

Dziś opublikowaną została, znana wam już zapewne z telegramów, księga biała (*Libro bianco*), zawierająca dokumenty, odnoszące się do zatargu Francyi z Watykanem. Przy układaniu tego aktu historycznego kardynałowi Merry del Val byli pomocnymi: nuncyusz paryski Lorenzelli, nuncyusz wiedeński Granito di Belmonte (b. radca nuncyatury w Paryżu), zastępca sekretarza stanu, mons. Della Chiesa, oraz sekretarz kongregacyi nadzwyczajnych spraw kościelnych, mons. Gasparri. Księga biała była omawianą na wielkiej radzie, której przewodniczył Pius X. a brali w niej udział kardynałowie: Rampolla, S. Vannutelli Di Pietro, Gotti, Ferrata, Respighi, Merry del Val, Segna i Vives u Tuto.

Biskup Le Nordez udał się do klasztoru OO. Trapistów, gdzie odbywa rekolekcye. Sprawą jego zajmuje się św. Officyum. Co do biskupa Geay'a niema dwóch zdań. Dopuścił się on złamania przysięgi, którą uroczyście złożył w ręce papieża. Zamiast bowiem usłuchać wezwania Stolicy św. i udać się do Rzymu, pojechał do Paryża i tam wywnętrzał się przed gen. dyrektorem wyznań, p. Dumay'em, tym samym, który w imieniu Combesa dopuszcza się bezustannie ciężkich przewinień wobec Kościoła. Jest prawdopodobnem, iż biskup Geay będzie ekskomunikowanym.

Od pewnego czasu dzienniki włoskie rozpisują się o dwóch Polakach, których rząd tutejszy miał wydać policyi rosyjskiej. I tak zbliżona do rządu *Tribuna* zaprzecza, jakoby tu chodziło o sprawy polityczne; pisze, że od szeregu lat żaden poddany rosyjski nie był we Włoszech wydany Rosyi. Wydalono go z Włoch, lecz wolno mu było jechać, dokąd chciał.

Dzisiejszy *Avanti* opowiada, co następuje: W r. 1901 pewnego dnia z początkiem lutego został w Rzymie aresztowany Polak, Gąsiorowski, były oficer, zbiegły z Rosyi, gdzie był osadzony w twierdzy za przestępstwa natury politycznej. Aresztowanie nastąpiło z rana, gdy Gąsiorowski wychodził z restauracyi A. Tommasiniego przy via Scossa Cavalli, na Borgo Vecchio. Wywieziono go do Pontebby i oddano policyi austryackiej a ta w Szczakowej oddała Gąsiorowskiego policyi rosyjskiej. Podobny los miał spotkać jego przyjaciela, studenta Franciszka Filipowskiego, który został aresztowany w swem mieszkaniu przy via Borgo Vecchio 12.

Prokurator królewski, p. Calabrese, zawezwał 3 bm. do siebie publicystę, Jana De Nava i żądał odeń bliższych wyjaśnień co do powyższych faktów, sam zaś przeczył, jakoby one były prawdziwe. Tego samego dnia *Avanti* zamieścił artykuł, podtrzymujący swe twierdzenia. Dodano przytem, że porucznik Gąsiorowski padł ofiarą szpiega rosyjskiego, który się nazwał Janem Chmielowskim. Ów „Chmielowski“ nieźle mówi po polsku i wkrada się między Polaków, bawiących w Rzymie.

Półurzędowa *Tribuna* twierdzi, że w aktach policyjnych niema ani jednego dokumentu, któryby świadczył o wydaniu Gąsiorowskiego. O Filipowskim zaś pisze, iż on nie był studentem, lecz praktykantem siodlarskim; że aresztowano go 21 maja 1900 za rządów Pelouxa i to nie z powodów politycznych. Zdaniem *Tribuny* Filipowski ma liczyć 38 lat i pochodzić z miejscowości Vigfkur (?) w Polsce. Człowiek ten po opuszczeniu Rosyi miał się tułać po Szwajcaryi i Tyrolu. Przez Weronę, Mantuę i Florencyę przybył piechotą do Rzymu. Żył suchym chlebem a sypiał często pod gołem niebem.

Avanti natomiast pisze, że Filipowski, o którym mowa, nie nazywał się Franciszek lecz Wacław, ma lat 22 i pochodzi z Warszawy. Nie jest on siodlarzem, lecz słuchał wykładów w instytucie św. Apolinarego i żył z gotówki, jaką otrzymywał od rodziny. Przed przybyciem do Rzymu bawił i we Lwowie, gdzie ma brata, następnie w Krakowie, poczem przez Bogumin, Budapeszt, Rijekę i Ankonę udał się do Rzymu, gdzie przez pół roku żył skromnie, bez długów. Mieszkał przy Borgo-Vecchio nr. 12, z dwoma innymi Polakami. Jeden z nich pochodził z Poznańskiego; miał on być aresztowany, lecz udało mu się umknąć do Neapolu, zkąd odjechał parowcem. Filipowski nie mówił po włosku i niemiecku, lecz po francusku. W kołach znajomych cieszył się wielką sympatyą. Został aresztowany przy końcu lutego 1901, gdy prezydentem gabinetu był Zanardelli.

K. Roszczyc.

Sprawy zagraniczne.

Anglicy w Tybecie.

Anglicy zapowiadali, że w sierpniu zajmą Lhassę, pierwszą stolicę Tybetu i to się widocznie sprawdzi a będzie to okropnym ciosem dla zaborczej polityki rosyjskiej, która się uwzięła była na Japonię.

„Biuro Reutera“ donosi z Lhassy: Przybyła tu dnia 3 bm. angielska wyprawa tybetańska i rozłożyła się obozem w odległości półtora kilometra od Patala, w bezpośredniem pobliżu prywatnych ogrodów dalej-lamy. Dnia 3 bm przed południem zauważyli Anglicy grupy osób na dachach Patala, które czekały na zbliżenie się Anglików. Pośród tych osób znajdował się prawdopodobnie sam dalej lama, który ma według ostatnich wiadomości przebywać w Patalu. Naczelnik Nepalu przybył do Anglików i zawiadomił ich, że w Lhassie istnieje stronnictwo, które przysięgło sobie raczej zginąć, aniżeli wpuścić Anglików do świętego miasta. Stronnictwo to jednakże ustąpiło, skoro je przekonano, iż jest szkodliwem walczyć z Anglikami, ponieważ tylko pod ich ochroną Tybetańczycy mogą być wolnymi. W obozie wyprawy zjawił się chiński amban (rezydent), eskortowany przez chińskich żołnierzy, który złożył wizytę angielskiemu pułkownikowi. Wstęp do miasta jest wojskom wzbroniony.

Z Wiednia donoszą o zajęciu Lhassy jakoby już dokonanem. Powszechnie panuje przekonanie, że to jest jedno z najważniejszych zdarzeń doby teraźniejszej i że Rosya poniosła przez to większą klęskę, niż w Mandżuryi. Równocześnie prasa wiedeńska stwierdza, że Rosya wobec dokonanego faktu musi się zadowolić tem, iż przyjmie do wiadomości oświadczenie rządu angielskiego. Rząd angielski zaś oświadcza, że wycofa swe wojska z Tybetu, skoro uzyska tylko traktat, nikt atoli w to nie wierzy, by Anglia kiedykolwiek wojska swe z Tybetu wycofała.

Wojna rosyjsko-japońska

Co się dzieje?

Czy toczy się walna bitwa pod Liaojanem, niewiadomo. O ruchach w tej stronie są tylko prywatne wiadomości a raczej pogłoski. Tak np. wedle depeszy petersburskiej donoszą z Liaojanu, że Japończycy wzdłuż rosyjskiego frontu posuwają się naprzód i nie napotykają na opór a Rosyanie cofają się oszczędzając ludzi. Berliński *Localanzeiger* dowiaduje się z Tokio, że położenie armii rosyjskiej koło Liaojanu staje się coraz krytyczniejszem. Niebezpieczeństwo, że Rosyanom zostanie odcięty odwrót, coraz realniejsze przybiera formy. W walkach, jakie stoczono 2 i 4 bm. wojska japońskie posunęły się znacznie naprzód i prawem skrzydłem obejmują już Rosyan tak, że lada chwila może tym ostatnim być odcięty odwrót. A dalej, że marszałek Oyama przesłał szczegółowy raport o położeniu armii; twierdzi on w tym raporcie, że Kuropatkin w trzy dni po zajęciu Makdenu z Mandżuryi będzie kompletnie wyparty.

A wreszcie donosi *Lokalanz.*, jednakże z niepewnego źródła chińskiego, że komendant Portu Artura jen. Stössel popełnił samobójstwo z tego powodu, że załoga przeciwna poddania się i nie odpowiada już na strzały artyleryi japońskiej. To już bąk wierutny.

O dawniejszej już sprawie donosi wiadomość petersburska z Liaolangu:

Petersburg (Officyalnie). Jen. porucznik Sacharów telegrafuje do sztabu jeneralnego dnia 7 bm.: Do dzisiejszego dnia nie zaszła żadna zmiana położenia na mandżurskim terenie operacyjnym.

2

Cześć Najśw. Maryi Panny

w pieśniach ludu polskiego.

(Ciąg dalszy).

Autorowie pieśni naszych Maryańskich po największej części nie są znani z imienia i nazwiska. Badając bliżej tekst i melodye tych pieśni, trzeba przypuścić, że wiele z nich wyszło z pod pióra znakomitych teologów, bądź kapłanów świeckich, bądź zakonników, oraz z pod pióra uzdolnionych muzyków, organistów i dyrygentów kościelnych, czego dowodem z jednej strony głęboka znajomość nauki kościoła katol. o Najśw. Maryi P., znajomość tajemnic Jej życia, śmierci i chwały, Jej łask i przywilejów, Jej stosunku do ludzi, dalej znajomość pisma św. starego i nowego Testamentu, historyi Kościoła, instytucyj i bractw religijnych, historyi zwyczajów i praktyk religijnych; z drugiej zaś strony, mianowicie odnośnie do melodyj pieśni Maryańskich, nietylko znajomość sztuki kompozycyi kościelnej, ale oraz wyższe natchnienie i niezrównane mistrzowstwo w tworzeniu tak prostych i rzewnych a zarazem tak głębokich i pełnych namaszczenia religijnego melodyj, które jakkolwiek stare wiekiem i już jak to mówią, ośpiewane i oklepane, zawsze nam się nowemi i świeżemi wydają, zawsze do serca naszego trafiają i podobnie jak, „chleb codzienny“, zawsze nam smakują; czemu się podobno dziwić nie możemy, bo te pieśni Maryańskie — to dusza narodu polskiego — to nuta serc wierzących w Maryę — to hołd czci i miłości całem sercem Maryi oddanych polskich sodalisów!..

Niektóre z pieśni naszych Maryańskich nie mają swych własnych, oryginalnych melodyj, ale tekst ich podłożony jest pod melodye innych pieśni kościelnych polskich, bądź Maryańskich, bądź też przygodnych. W tej mierze postępowano w kościołach i parafiach polskich wedle zwyczaju Kościoła rzymskiego, który, ilekroć powstawały nowe officya mszalne lub brewiarzowe, używał do nowych hymnów i kantyków starych, wiekową tradycyą uświęconych melodyj gregoryańskich, podkładając pod niemi nowy tekst liturgiczny. Postępowanie to Kościoła rzymskiego tłómaczy się z jednej strony wielką czcią, jaką po wszystkie czasy otaczano chorał Gregoryański, jako śpiew ściśle liturgiczny, ten, że tak powiem, śpiew kościelny urzędowy i normę wszelkiego innego śpiewu kościelnego, a z drugiej strony tą okolicznością, że melodye Gregoryańskie, tak sylabiczne, jak i neumatyczne, nie skrępowane taktem, ale rytmicznie wolne, dadzą się z łatwością użyć do każdego tekstu: tem więcej, że wedle głównej kościelno-muzycznej zasady w śpiewie kościelnym tekst pieśni gra rolę główną, pierwszorzędną, a melodya ma rolę podrzędną; śpiew bowiem kościelny czy z tekstem liturgicznym łacińskim, czy z tekstem polskim lub jakimkolwiek innym, powinien być nie czem innem, tylko rodzajem pięknej i w całem tego słowa znaczeniu wydoskonalonej deklamacyi.

Tak też czyniono w kościołach polskich; tekst nowych pieśni Maryańskich podkładano pod istniejące już starodawne a piękne melodye; co więcej, podkładano tekst pieśni polski pod starożytne melodye gregoryańskie albo na wzór tych ostatnich tworzono melodye nowe, czysto polskie w tonacyach, tak zwanych starokościelnych. Na dowód tego przytaczamy mimochodem następujące przykłady: Oto np. nasze prześliczne suplikacye „Święty Boże, Święty mocny“ cały swój temat i charakter melodyjny mają z gregoryańskiej melodyi do prefacyi mszalnej w tonacyi hypodoryckiej; albo np. melodya naszego „Anioł Pański“ jest najzwyczajniejszą melodyą pierwszego tonu psalmowego doryckiego; albo np. melodye naszych Godzinek o Niep. Poczęciu N. M. P. są najprostszą imitacyą t. z. recytacyi psalmowej, tak często w śpiewie gregoryańskim używanej. Dodać też należy, że melodye najstarszych i najpiękniejszych pieśni naszych Maryańskich napisane są w stylu gregoryańskim, w tonacyach starokościelnych, co im właśnie tyle siły, powagi i namaszczenia relig. nadaje; co też jest aż nadto wyraźnym dowodem, że w dawnej Polsce dobrze znanym i pielęgnowanym był śpiew Gregoryański, że w tym śpiewie brał udział i lud podczas nabożeństwa ściśle liturgicznego, że na tym śpiewie wzorowały się melodye do polskich pieśni kościelno-ludowych.

Co się tyczy wieku pieśni naszych Maryańskich, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że najstarsze z nich sięgają wieku XIV; jest ich zaledwie kilka. Z wieku XV i XVI istnieje około 30 pieśni Maryańskich, bardzo pięknych, dziś nigdzie już nie używanych; przytacza je Mikołaj Bobowski w swojem znakomitem dziele o pieśniach polskich z wieku XIV, XV, XVI i XVII; melodye tych pieśni starożytne także zaginęły. Najwięcej pieśni Maryańskich datuje się z wieku XVII i XVIII. W wieku XIX z upadkiem prawie zupełnym chorału Gregoryańskiego, z upadkiem i ześwietczeniem muzyki kościelnej w ogóle, nastąpił też i zastój a następnie i upadek śpiewu ludowego a tem samem i pieśni Maryańskich. Miejsce owych starych ślicznych pieśni do Najśw. Panienki, Bogarodzicy, Królowej Korony Polskiej zajęły różne pieśni nowe, o treści lichej, często ckliwej a melodyi banalnej, pieśni tłómaczone z języków obcych, albo pieśni polskie podkładano pod melodye częstokroć zupełnie światowe, arye operowe, co gorsza, pod melodye pieśni obcych, po największej części niemieckich, które niestety! po dziś dzień pokutują jeszcze w kościołach naszych.

Dopiero w ciągu ostatnich lat 25, dzięki staraniu towarzystwa św. Wojciecha w Poznaniu i Tarnowie, przy gorliwej pracy kilku kapłanów, fachowo w muzyce kościelnej wykształconych, mianowicie ks. dr. Józefa Surzyńskiego w Poznaniu a obecnie w Kościanie, ks. dr. Teofila Kowalskiego i ks. prof. Eugeniusza Gruberskiego w Płocku i kilku innych, oraz przez fachowe pisma, muzyce kościelnej poświęcone, jak np. „Muzyka kościelna“, miesięcznik wydawany przez ks. dr. Józefa Surzyńskiego, lub „Śpiew kościelny“, redagowany zrazu przez ks. dr. Teofila Kowalskiego a obecnie przez ks. Eugen. Gruberskiego; wreszcie przez gorliwą pracę niektórych ks. proboszczów, którzy umiejętnie a przytem roztropnie śpiewem ludowym się zajęli, ożyły na nowo pieśni nasze Maryańskie, jakby zwiastuny lepszej przyszłości na polu tak bardzo u nas zaniedbanej muzyki kościelnej.

A cóż powiedzieć o treści naszych ludowych pieśni Maryańskich? Powiem tylko tyle, że te pieśni treścią swoją obejmują wszystko, co chrześcijanin-katolik, Polak, o Najśw. Maryi Pannie wiedzieć i wierzyć powinien — wszystko, co z Woli Bożej odnosi się do czci i chwały Maryi, Matki Bożej, tak w niebie, jak i na ziemi, wszystko, co z naszej strony ma być dowodem, że Najśw. Maryę P. uznajemy za Matkę Bożą i matkę naszą, że prawdą jest to, co śpiewamy w jednej pieśni ludowej:

„Za to życie dajemy
I mocno wyznajemy,
Żeś jest święta i poczęta Niepokalanie.“

Pieśni nasze Maryańskie obejmują treścią swoją wszystkie tajemnice życia, śmierci i chwały Najw. Maryi Panny. Dowodem tego liczne pieśni o Jej Niepokalanem Poczęciu, Narodzeniu, Ofiarowaniu, Nawiedzeniu, Oczyszczeniu, błogosławionej śmierci czyli raczej zaśnięciu, chwalebnem Wniebowzięciu i Ukoronowaniu. W miarę tego, jak z biegiem wieków powstawały w Kościele katolickim osobne święta ku uczczeniu tej lub owej tajemnicy życia lub chwały N. Maryi P. powstawały też odnośne pieśni ku czci Matki Bożej o tej lub owej tajemnicy.

Pieśni nasze Maryańskie obejmują treścią swoją wszystkie nadzwyczajne łaski, przywileje i cnoty Najśw. Maryi P. a nadto Jej radości i boleści.

(C. d. n.)

Projektujemy i wykonujemy: **Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki wirowanie studzien** i ustawianie pomp, Pralnie i suszenie mechaniczne, Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem „**Zulex**“ (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Ska
(dawniej **WŁADYSŁAW NIEMEKSZA**) **ul. Kopernika l. 15 II. piętro.**
Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: **Maszyny, kotły parowe, Chłodnie mechaniczne, fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne.**
Główny skład motorów ropą pędzonych „Avance“.

Powodem ostatniego cofania się Rosyan było to, iż jen. Zazulicz w odwrocie pozostawił na głównej pozycyi straż tylną koło Jankulin, która pozostała tam do wieczora i odparła kilka ataków japońskich. Wieczorem dowiedziano się o ruchu dwóch dywizyj japońskich, wskutek którego cofające się lewe skrzydło pozostało bez ochrony. Ponieważ zachodziła obawa obejścia, wydano rozkaz odwrotu na całej linii. Japończycy, nie wiedząc o tem, w dalszym ciągu ostrzeliwali opuszczone pozycye i dopiero wieczorem zajęli je. W tym czasie jednak wojska japońskie były już w Haiczengu. Odznaczył się przytem liaojastański pułk konnicy, który wykonał gwałtowny atak, celem uwolnienia jednego batalionu, otoczonego przez Japończyków. Pułk ten urządził straszną rzeź wśród japońskich szeregów.

Na lądzie.

Londyn. W walce około Hobaidai między armią Kurokiego a wojskami Kuropatkina przed tygodniem zdarzył się następujący epizod. Brygada japońska i dwa pułki rosyjskie usiłowały równocześnie obsadzić pewne wzgórze. Obie strony pędziły ku temu wzgórzu na wyścigi. Japończycy rychlej jednakże dobiegli do celu a zająwszy wzgórze, zaatakowali nagle nadbiegających w nieładzie Rosyan, których około 1000 poległo lub odniosło rany.

Berlin. Korespondent wojenny *Berl. Tagblattu* pułkownik Gaetke telegrafuje z Liaojangu pod datą 7 bm.: Dziś w kierunku zachodnio-północnym toczyła się zacięta walka. Do Liaojangu przybyła już znaczna liczba rannych żołnierzy rosyjskich. Krążą tu pogłoski, że jenerał Kuroki zagraża miastu Mukden od strony północno wschodniej. Wczoraj bawili tu Kuropatkin i namiestnik Aleksiejew.

Port Artura.

Petersburg. Admirał Aleksiejew nadesłał z Mukdenu do cara depeszę pod datą wczorajszą następującej treści: Komendant Portu Artura nadesłał raport, że dnia 26 lipca krążowniki „Bojan", „Askold", „Pallada", „Nowik" i kanonierki wypłynęły na pełne morze, aby ostrzeliwać nieprzyjacielskie pozycye. Wkrótce po opuszczeniu zatoki napotkały one na 4 japońskie okręty liniowe, dwa krążowniki i 30 torpedowców, które zaatakowały eskadrę rosyjską. Pocisk z „Bojana" ugodził tak silnie w tylną część jednego z liniowych okrętów japońskich, że uczynił go niezdolnym do walki, poczem wszystkie japońskie okręty cofnęły się na pełne morze. Japoński okręt „Czijoda" został uszkodzony przez minę. Pocisk z bateryi Nr. 22 uczynił kanonierkę japońską niezdolną do walki, tak że musiano ją holować na linie. Z powodu ogólnego ataku japońskich wojsk lądowych w dniu 27 lipca wysłał Stössel na morze okręty „Bojan", „Retwizan", „Pallada", „Askold", „Giljak", „Nowik" i „Odważny" z 12 torpedowcami z rozkazem, aby ostrzeliwały prawe skrzydło japońskie. Okręty te ostrzeliwały nieprzyjaciela przez czas dłuższy w okolicy Lujaten. Podczas powrotu, pomimo wielkiej ostrożności, najechał „Bojan" w pobliżu wybrzeża na minę, która wybuchła pod okrętem. Kontradmirał Witthöft ocenia flotę nieprzyjacielską, blokującą Port Artura, na 5 pancerników liniowych, 5 krążowników pancernych, 10 krążowników i 48 torpedowców.

Czifu. (Biuro Reutera). Rosyjscy zbiegowie z Portu Artura, którym udało się opuścić twierdzę dnia 4 bm., opowiadają, że wojska japońskie, które zdobyły fort na wzgórzu Wilczem, wznoszą w dolinie szaniec w odległości tylko jednej wiorsty od twierdzy. Zbiegowie sądzą, że krążownik japoński, który najechał na minę w zatoce Krzysztofa zatonął, natomiast pancernik rosyjski „Bojan" odniósł tylko małe uszkodzenie powyżej linii wodnej przy wjeździe do Portu. Japończycy obsadzili zatokę Ludwiki i wysadzają tam na ląd wojska, tak iż powszechnem jest zdanie, że chcą uderzyć na twierdzę również od zachodu.

Od 28 lipca nie było pod Portem Artura żadnego starcia. Rosyjska artylerya niepokoi nieprzyjaciela w jego próbach posuwania się naprzód przy pomocy odpowiednio pokopanych ochronnych rowów.

Londyn. Do Czifu przywieziono z Portu Artura kilka numerów wychodzącego tam jeszcze pisma, *Nowy Kraj* z końca lipca. Według doniesień tego pisma załoga rosyjska odparła rzeczywiście w ostatnich dniach lipca kilka ataków japońskich. Te ataki atoli nie miały poważnego celu, były wykonane jedynie w celu zamaskowania głównego natarcia na fortyfikacye góry Wilczej, które uwieńczone zostało pomyślnym skutkiem.

Korsarstwo.

New Jork Herald oblicza, że obecnie znajdują się towary amerykańskie wartości 7 milionów dolarów w drodze do Japonii. Wskutek niedokładnego określenia, co to jest kontrabanda wojenna, tym towarom amerykańskim grozi konfiskata ze strony statków rosyjskich.

Londyn. W odpowiedzi na pytanie Gibsona Bowlesa w izbie posłów oświadczył prezydent ministrów Balfour, że protest, podniesiony przez Anglię przeciwko zajmowaniu parowców, polega głównie na zasadzie, iż okręty, które wyjechały z Czarnego morza pod flagą handlową, nie mają prawa przybierać charakteru krążowników wojennych. Rząd angielski uczynił szczegółowe przedstawienia u rządu rosyjskiego. Ważnem było dla rządu angielskiego zwrócić uwagę na to, że od traktatu paryskiego i londyńskiego po raz pierwszy zdarzył się podobny wypadek. Jeżeli słuszne jest twierdzenie rządu rosyjskiego, to „Malacca" powinna była być przewieziona do rosyjskiego portu; jeśli zaś słuszne jest zapatrywanie angielskiego, to zajęcie „Malakki" było wogóle nieusprawiedliwione. Drugim punktem, którego rząd angielski trzymał się w tym wypadku, było, aby nie dopuścić do napięcia stosunków między obu państwami a do tego nie wiele brakowało.

Załatwienie sprawy „Malakki" nastąpiło w formie kompromisu. Rząd rosyjski odstąpił od zamiaru przewiezienia „Malakki" do portu rosyjskiego, Anglia zaś zgodziła się na przewiezienie okrętu tego do portu neutralnego i natychmiastowe wypuszczenie jego po formalnem zbadaniu. Ułożono dalej, że oba okręty floty ochotniczej nie będą nadal funkcyonowały jako krążowniki. Główne punkty naszych żądań zostały zatem przyjęte. Co się tyczy wiadomości o zatrzymaniu papierów „Malakki", rząd nie otrzymał o tem wogóle żadnych wiadomości.

W sprawie okrętu „Knight Commandeur" — powiedział Balfour — nie ulega wątpliwości, iż okręt ten został zatopiony na rozkaz oficerów rosyjskich, gdyż było bardzo trudno przewieść go do portu rosyjskiego i ponieważ według zapatrywania rosyjskich oficerów okręt ten bez wątpienia wiózł kontrabandę. Obstajemy — dodał Balfour — przy naszem zapatrywaniu, że okoliczności te, czy są prawdziwe, czy nie, nie dały jeszcze dostatecznego usprawiedliwienia do topienia neutralnych statków. (Oklaski). W tej mierze nie ustąpiliśmy ani na krok.

W dalszym ciągu posiedzenia oświadczył na pytanie minister handlu, że w pierwszych siedmiu miesiącach b. r. wywieziono do Rosyi węgla dla statków 1,381.000 tonn, do Japonii 87.000 tonn.

Uwięzienie konzula francuskiego.

Paryż. Ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało dotychczas żadnej wiadomości, potwierdzającej doniesienia o uwięzieniu francuskiego agenta konzularnego w Niuczwangu; mimo to uważa tę wiadomość za prawdziwą. Owego ajenta aresztowano na kilka dni przed zajęciem Niuczwangu przez Japończyków. Rząd japoński wprawdzie podniósł pewne zarzuty, ambasador jednakże japoński w Pekinie po wymianie zdań z ambasadorem francuskim przyznał racyę Francyi i w tym duchu przyrzekł zatelegrafować do rządu japońskiego. Dopiero potem nastąpiło aresztowanie owego ajenta konzularnego.

Prusy a Polacy.

(II) Od dawna to już wiadome, że cichaczem w gabinecie berlińskim ukuty projekt, już gotowy przesłano Austryi i Rosyi. Ale nader jest tu charakterystyczną ta okoliczność, że kiedy właśnie — i to nie bez zachęty ze strony Prus — ogłasza się konstytucya, te same Prusy podają za powód trzeciego rozbioru tej Polski obawę, jakoby sąsiadom zagrażał panujący w niej nieład. A więc dopóki istotnie trwała tam anarchia, dotąd właśnie patrzano na to spokojnie, pozwalając rzeczypospolitej cieszyć się jeszcze resztką politycznego bytu; a wmieszano się dopiero wówczas, kiedy niepokojona, od wschodu i zachodu naciskana, skupiwszy swe siły, zdobyła się już (3 maja 1791 r.) na gruntowne reformy — liberalną ustawę, na zasadach droits de l'homme i na równości obywatelskiej opartą.

Z ogłoszonych już dokumentów widzimy, jak zaciekle Berlin intrygował, aby tylko niedopuścić do wejścia w życie tej konstytucyi, ponieważ zapewniała obywatelom kraju wolność, o jakiej ówczesne Prusy jeszcze nawet i marzyć nie śmiały — a wiadomo, że złe przykłady psują dobre obyczaje. Podobny więc wyskok jakobinizmu — tak Prusy nazywały tę polską konstytucyę — nie może być cierpianym tuż o granicę. Ale co gorsza, przecież to było aż nadto widoczne, że przez te reformy Polska się odmłodzi i politycznie odrodzi, a tem samem też zniknie sposobność do jej podziału — może na zawsze. A zatem nie szło tu o żadną anarchię, ani też obawę zaraźliwego wpływu, lecz o to, aby zdusić budzącego się ducha reform, zbyt na owe czasy liberalnych. Tu trzeba szukać właściwych racyj, które ostatecznie popchnęły gabinet berliński do tak wielkiej historycznej zbrodni, jaką był niewątpliwie trzeci rozbiór Polski.

Długi okres nieładu ubezwładnił Polaków. Usiłowali się podnieść i nowe, pełne rozpocząć życie podług nowoczesnej modły, na zasadach wolności i równości oparte — ale to ich właśnie do reszty zgubiło.

Tego nie powinien przeoczyć nikt z bezstronnych, kogoby zainteresowały smutne losy polskiego narodu.

Zaczyna się wreszcie nowy dla Polaków okres życia pod zaborem pruskim, okres, który uwzględnieniem tylko odmiennych warunków czasu i cywilizacyi — bardzo przypomina karlowińską metodę wytępiania Słowian. Nie wyrzeczono się bowiem zamiaru wytępienia, po dziś dzień tak samo on istnieje, tylko że się do wykonania innych nieco używa środków, ale środków, które jednak w wielu razach wprost granice możliwości przechodzą. Ze strony Polaków jednak widzimy silne a szlachetne postanowienie do upadłego bronić dorobku swych ojców, jako też ideałów swej rasy — a mają niczem niezachwianą wiarę w ostateczny tryumf sprawiedliwości i prawdy.

Dopóki rzeczpospolita polska miała jeszcze jaki taki byt polityczny, dotąd najbardziej uderzającą cechą pruskiej polityki względem niej była dwulicowość. Ta dwulicowość pozostaje i nadal cechą pruskiego rządu wobec swych nowych polskich poddanych po zaborze ich kraju. Ale towarzyszy jej jakaś niepewność i chwiejność, wcale zresztą nie dziwna wobec nowych warunków. Ale dalsze, i to aż po dziś dzień trwające takie traktowanie, tylko tem chyba można tłómaczyć, że Niemcy — a w szczególności Niemcy północni — chociaż mają zdolność organizacyjną, zupełnie jednak pozbawieni zmysłu kolonizacyjnego i siły asymilacyjnej.

Co do zarzutu dwulicowości, sam Fryderyk Wielki złożył wymowny tego dowód i słowem i piórem. Będąc zdecydowanym per fas et nefas zagarnąć polskie prowincye, chciał on zarazem uniknąć wszystkiego, cokolwiek mogłoby ujawnić te jego pragnienia. Bez żadnych też skrupułów nawet swym królewskim podpisem stwierdzał fałsze. I tak np. kiedy w r. 1764 zaczęły po Warszawie chodzić wieści, jakoby zamierzał wystąpić z uroszczeniami korony pruskiej do polskiej Pomeranii, rozgniewany tem, rozkazał swemu ambasadorowi stanowczo zaprzeczyć. Odnośna jego nota taki między innymi zawiera ustęp:

„Sa Majesté justement indignée de ces sortes de bruits, si contraires à sa façon de penser, a non seulement aprouvé tout le contenu de la susdite note, mais elle a aussi chargé le soussigné de la renouveller en son nom... Qu' au contraire loin de songer à s'aggrandir, sa Majesté le roi de Prusse ne travaille et ne travaillera constamment, qu' à maintenir les Etats de la République en leur entier, et à conserver les Constitutions et les libertés de la Nation Polonaise".

A kiedy Fryderyk kazał te słowa pisać, już tymczasem syndycy koronni przygotowywali memoryał co do jego uroszczonych praw do Pomorza, a on sam gorączkowo pracował nad przeprowadzeniem w Petersburgu swej ulubionej myśli — pierwszego podziału Polski.

W tymże samym roku jeszcze własnoręcznie pisał do prymasa, który, stosownie do konstytucyi, sprawował w Polsce rządy podczas bezkrólewia:

...in primis omnem, que in Nobis est operam navabimus... ut libertates et possessiones Republicae... intactae maneant.

Ale może ktoś powie, że to polityka. Prawda; lecz polityka niegodna króla, polityka, przypominająca raczej zachowanie parweniusza. Parweniuszowskie też były to instrukcye, jakie później (1772 roku) dał on swym komisarzom dla rozgraniczenia zajętych części Polski. Nie mieli się zbyt ściśle trzymać brzmienia traktatu; łatwo się przecie może udać przy pewnej zręczności o kilka mil dalej granice przesunąć — tak się też stało. A w zamieszaniu, naówczas w Polsce panującem, uszło niespostrzeżenie to nieznaczne obejście traktatu — ale był to nielada przytyczek dla gabinetu wiedeńskiego i petersburskiego przytyczek, jakiemu równego nie ma chyba w historyi dyplomacyi.

Przytaczam te szczegóły jedynie dlatego, aby zaznaczyć, jak mało ten wielki władzca Prus liczył się ze względami prostej moralności, jak mało dbał o tak zwaną uczciwość. A to przypomnienie nader ważne z uwagi na przyszłość, bo nieuczciwość tradycyą przechodzi. Jako też aż do dnia dzisiejszego tę samą cechę noszą wszystkie prawie zarządzenia rządu pruskiego, przeciw polskim współobywatelom skierowane.

Nawet rozporządzenia króla co do zaprowadzenia administracyi w oderwanych od Polski prowincyach nie były niczem więcej. Szlachta miała wykonać przysięgę homagialną jako poddani nowego władcy. Ale dobrowolne wykonanie tego wcale nie było królowi na rękę, bo w takim razie musiałby im przyznać prawo lenna co do dóbr koronnych. Zamierzył nietylko odrazu tym, którzyby przysięgi odmówili, odebrać starostwa, ale także skonfiskować im nawet i dobra prywatne. A wiedział on, jak sobie z tem począć. Jeden z jego dworzan, posiadał ziemię w dawnej prowincyi polskiej, oraz indygenat polski. Otóż ten to hr. v. Keiserlingk pierwszy odmówił złożenia owej przysięgi, a swoim przykładem i wymową umiał pociągnąć za sobą także i szlachtę. W instrukcyi z d. 6 czerwca 1772 r., danej gen. v. Stutterheim i prezesowi regencyi v. Domhardt, Fryderyk poleca, aby opornym natychmiast starostwa odebrano i aby w nich administracya państwowa zaprowadzoną została. Oto są własne jego słowa: „Hr. v. Keiserlingk odda przez to największą usługę, jeżeli pierwszy odmówi posłuszeństwa i nie wykona przysięgi homagialnej. Rozumiemy się przecież wzajemnie. Nic on na tem nie straci". I tak się też stało — hrabia w samej rzeczy nic na tem nie stracił, bo mu za tę judaszową przysługę płacono 500 talarów miesięcznie aż do śmierci a jego syn zawsze się cieszył łaską monarszą — „appartenant à une famille dont le zéle m'est connu" (1784).

Ten podstęp — boć inaczej chyba nazwać tego nie można — to nader charakterystyczny debiut rządu, który w sto lat po tem stwarza komisyę kolonizacyjną, która w tychże samych prowincyach pozbawia teraz ich rodzinną ludność możności korzystania z prawa osiedlania się na swej ojczystej ziemi.

Nawet i teraz gorliwie się protestantyzuje wschodnie prowincye z tą samą dbałością o zachowanie pozorów bezstronności, jaka tak charakteryzowała pierwsze zamachy za Fryderyka II. Kazał on np. w tych nowych jego dzierżawach założyć 180 szkółek, ale w połowie dla ewangielików, chociaż prawie cała ludność była nawskróś katolicką. Prawda, że kazał też zwrócić się do Jezuitów o nauczycieli, ale zawsze protestant miał pierwszeństwo przed innymi. W braku odpowiednich sił, przyjmowano wysłużonych, zaledwie czytać umiejących żołnierzy i podoficerów, byle tylko byli protestantami. Pod tym względem i obecnie rząd pruski pozostał wiernym tej przez Fryderyka wynalezionej metodzie: w szkółkach dla polskiej dziatwy mniej się uważa na zawodowe kwalifikacye nauczyciela, aniżeli na skutki jego usiłowań w germanizowaniu i protestantyzacyi uczniów. Nagrody, jakie teraz rząd pruski wyznacza, dostają się nie tym nauczycielom, którzy istotnie na to zasłużyli, rozwijając umysły dziatwy, ale tylko tym, co się mogli pochwalić, że zdołali sposobem czysto mechanicznym najwięcej wyrazów niemieckich wbić dzieciom w głowy. Żywo to przypomina owych dziwnych pedagogów-żołnierzy, jakimi Fryderyk uszczęśliwiał swych nowych poddanych, których w liście do d'Alembert'a pisanym (19 czerwca 1775 r.) nazywa swoimi „Iroquois".

Ale oto jeszcze jeden przykład jak dalece ten wolnomyślny król sprzeniewierzał się swej zasadzie, że każdy winien swoim własnym sposobem zdążać do nieba. Jego troskliwość o protestantów i łaski, jakimi ich obsypywał, unikając przy tem rozgłosu — stwierdza jedno z pierwszych rozporządzeń co do nowo wcielonych prowincyj. Bo kiedy w niem poleca, aby z właścicieli ziemskich szlacheckiego pochodzenia ściągano tylko 25% podatku od dochodu (chłopi płacili 33%, a duchowieństwo 50%), to jednocześnie tajemnym rozkazem zniża ten podatek o 5% szlachcie protestantom. W podobny też sposób postępuje i dzisiejsza komisya kolonizacyjna, która — wbrew zapewnieniom rządu co do bezstronności religijnej pod każdym względem — zaledwie tylko 5% katolików dopuszcza jako osadników.

Ale skoro tylko Fryderyk Wielki oczy zamknął, dopiero naprawdę zaczęła się orgia dworzan i urzędników wokoło polskich dóbr koronnych i poduchownych. Następca bowiem Fryderyk Wilhelm II, król, wiodący życie zmysłowe, a słaby fizycznie i moralnie, łatwo dał sobą powodować, więc też pod lada pozorem wyłudzano te włości w zamian za bardzo wątpliwe usługi i to za $^1/_5$ lub nawet $^1/_{10}$ rzeczywistej ich wartości. Ministrowie i zausznicy bez sumienia, szczególniej Hoym i Bischofswerder, prześcigali się w tej grabieży, chwytając najlepsze kąski dla swych krewnych i protegowanych. Pewien np. kramarz berliński, dawniejszy golibroda, w nagrodę bardzo podejrzanej natury usług, jakie miał podobno oddawać Bischofswerderowi, dostał olbrzymie dobra z wielkimi lasami za 73.000 talarów, podczas gdy ich ówczesna rzeczywista wartość wynosiła z 10 razy tyle. Pewien zaś świeżo upieczony hrabia, rodem z Danii, pośredniczący w tych targach, pożyczał owym dygnitarzom swego nazwiska, ponieważ oni sami nie mogli osobiście tu występować, mając już swe konto zamazane. Na jego więc imię zostały te nadania dokonane, a za tę przysługę on sam dostał za 84.000 talarów dobra, których rzeczywista wartość była 10 razy wyższą.

Wśród mnóstwa tak obdarowanych byli ludzie wszelkich stanów i najrozmaitszego stanowiska, poczynając od książąt krwi aż do lokai osób wpływowych, od generałów i ministrów aż do skromnego urzędnika poczty. A taka pogoń za zdobyczą trwała przez cały czas panowania Fryderyka Wilhelma II — działo się to nawet i za jego następcy, ale już nie w tak bezwzględny sposób. Koniec tej gospodarce położył dopiero napoleoński porachunek ze starymi porządkami Europy.

Z naszych uzdrowisk.

Zakopane 7 sierpnia.

Sezon w całej pełni. W tej chwili brak mieszkań a letników wszędzie pełno. Krupówki w południe przypominają mnóstwem ludzi a nawet fizyonomią ich ul. Karola Ludwika, na szczęście pozbawioną snujących się tam braci w. m., chociaż i ci już poczynają tutaj w znaczniejszej liczbie napływać.

Rozrywek moc. Wycieczki dzięki stałej pogodzie (dziś deszcz w południe trzy minuty padał) mimo doknoźliwych upałów i strasznego kurzu przedsiębrane są w mnogiej ilości. U Morskiego Oka codziennie się zbiera po kilkaset osób a w dolinie Kościeliskiej co krok spotyka się znajomych. Skutkiem nowego połączenia kolejowego z Węgrami przez wybudowanie linii N. Targ-Suchahora otworzyła się serya nowych wycieczek na Węgry. Towarzystwo tatrzańskie urządziło też wczoraj wycieczkę do zamków orawskich. Pociąg rano o g. 6 wywiózł na odwiedziny ziemi słowackiej przeszło 500 osób. Czterogodzinna podróż koleją nie była nadzwyczaj miłą z powodu ścisku w wagonach i upału. Gorzej jednak jeszcze było na miejscu. Serdeczne powitanie w języku niemieckim, wygłoszone przez dr. Jakobiniego, dyrektora zamku, należącego do magnatów węgierskich i odpowiedź po francusku dr. Ponikły, prezesa Tow. tatrzańskiego, rozegrzały wycieczkowców jeszcze bardziej — ochłodę więc w postaci piwa, moszczu i wody zapragnięto w takiej masie, iż trudno było zadość uczynić wszystkim żądaniom. Wycieczkowcy powrócili po g. 10 w nocy do Zakopanego zmęczeni a wielu a raczej wiele z nich ma dziś, jako wspomnienie — migrenę.

Dziś jest pełno tu osób ze Lwowa, którzy przyjechali z wycieczką kolejowców. Podobna wycieczka zapowiedzianą jest także z Krakowa na przyszłą niedzielę i poniedziałek.

Odczytów, koncertów, wieczorów artystycznych nie brak. Dziś festyn w parku na cele dobroczynne — wieczorem w zakładzie dr. Chramca „biesiada" literacko-wokalno-muzykalna na dochód pogorzelców Brzeska — a na jutro, poniedziałek, moc zapowiedzianych... przyjemności. Bo i koncert Barcewicza i przedstawienie teatru włościańskiego Koła Kościuszki Towarz. Szkoły ludowej, no i wiec gości, zwołany przez p. dr. Janiszewskiego dla omówienia potrzeb zakopiańskich. Gdyby naprawdę bodaj potrzeby Zakopanego na tych wiecach omawiano! Ale mówi się przeważnie o sporach gminy z osobami prywatnemi, byle dokuczyć naczelnikowi gminy a raczej właścicielowi zakładu wodoleczniczego, dr. Chramcowi. Dawniej te ataki budziły jakieś zajęcie, dziś okropnie już spowszedniały, bo o nowych „zdrożnościach" dr. Chramca nie wiele dowiedzieć się można. X.

Kronika.

Lwów dnia 9. sierpnia 1904.

Kalendarzyk.

W środę 10 sierpnia Wawrzyńca M. — Gr. kat. Prochora i Nik. — Kal. słow. Wawrzyniec.
Wschód słońca 4·54, zachód 7·13.
We czwartek 11 sierpnia Zuzanny Panny. — Gr kat. Kałłynyka — Kal. słow. Włodzimira.
Wschód słońca 4·55, zachód 7·11.
W piątek 12 sierpnia Klary P. — Gr. kat Syły Ap — Kal. słow. Sława bł.
Wschód słońca 4·57, zachód 7·9.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Odznaczenie**. Minister oświaty nadał nauczycielce kierującej 4-kl. szkoły ludowej żeńskiej w Stryju, Gabryeli Kukurudzowej, tytuł dyrektorki.

— **Mianowania**. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kontrolora podatkowego Grzegorza Mycawkę poborcą podatkowym w IX randze.

Namiestnik zamianował praktykanta koncept. Stanisława Wolińskiego i praktykanta koncept. dyrekcyi krakowskiej policyi Władysława Drzygiewicza koncepistami policyjnymi w etacie krakowskiej dyrekcyi policyi.

Namiestnik nadał sekretarzowi powiatowemu Karolowi Golimuntowiczowi od personam IX rangę urzędników państwowych.

Kronika lwowska.

= **Pielgrzymka do Kalwaryi pacławskiej**, prowadzona przez ks. Maciaka, przeora Karmelitów, wyruszyła dziś pieszo ze Lwowa. Wzięło w niej udział około 150 osób.

= **Ślub**. Dziś przed południem pobłogosławiony został w kościele katedralnym związek małżeński między panną Wandą Moniką Opolską, córką dr. Wiktora Opolskiego, radcy rządu i wiceprezesa krajowej rady zdrowia i Wilhelminy z Żechów a p. Stanisławem Rejchanem, artystą-malarzem, wiceprezesem tow. przyjaciół sztuk pięknych i profesorem tutejszej szkoły przemysłowej.

= **Do Krakowa i Wieliczki**. Stow. „Czytelni i wzaj. pomocy funkcyonaryuszy kolei państwowych" urządza wielką wycieczkę do Krakowa i Wieliczki. W Krakowie zwiedzą uczestnicy wycieczki dnia 28 bm. wystawę metalową, następnego dnia zaś kopalnie w Wieliczce. Osobny pociąg spacerowy ruszy ze Lwowa w niedzielę 28 bm. rano. Powrót do Lwowa w nocy z poniedziałku na wtorek. Cena biletu ze Lwowa do Krakowa i z powrotem II. kl. 18 kor. III. kl. 11 kor.

= **Nagła śmierć**. Dziś rano około godz. 9 zmarł nagle na udar sercowy Abraham Weisman, staruszek około 80-letni. Weisman był w ostatnich czasach piwnicznym u jednego z kupców przy ul. Akademickiej l. 8. Dziś właśnie udał się do piwnicy celem spuszczania wina, przed samemi drzwiami jednak padł nieżywy. Zwłoki po stwierdzeniu śmierci pozostawiono rodzinie.

= **Pożyczki sąsiedzkie**.

— Dzin... dzin...

Zły, jak każdy słomiany wdowiec, zły bardziej, że mi przerywają, zły jeszcze bardziej, że muszę sam drzwi otwierać, bo naturalnie służącej nie ma w domu, — otwieram.

— Czego?

— Jezdem z drugiego piętra z oficyny na lewo od tej pani, co ma białego psa.

— O cóż idzie?

— Proszę pana, mój pan, bo nasza pani ma się rozumieć ma pana, więc on wyszedł i zabrał klucze przez omyłkę od stolika, więc moja pani powiada: idź i kłaniaj się i poproś o pożyczenie zapałek.

W pierwszej chwili miałem zamiar zamordować sługę od pani z białym psem, ale przypominam sobie, że i moja żona często posyła do sąsiadów po drobne usługi i zawsze mi tłómaczy, że to jest w zwyczaju. Darowałem więc przysłanej służącej życie.

Po chwili znowu:

— Dzin... dzin...

— Czego znowu do wszystkich sza..

Widok jasnowłosej panienki rozbraja mnie.

— Przepraszam pana, mówi srebrnym głosem, moja mama z parteru w prawej oficynie w trzeciem podwórzu kłania się i prosi o pożyczenie termometru kąpielowego.

Zrywam termometr ze ściany.

— Służę i do widzenia.

Dziewczę utkwiło zgrabną nóżkę we drzwiach i tym sposobem uniemożliwia mi ich zatrzaśnięcie.

— Mama też prosi o pożyczenie wanny.

Odpowiadam z burzą w duszy:

— Będzie odesłana, adieu.

— Ależ zaraz... z panem to trudno dojść do słowa; mama też kłania się i zapytuje, czyby państwo nie mogli pożyczyć pół funta soli morskiej.

Kipi już we mnie, więc mówię:

— Przepraszam, ale nie mam składu aptecznego.

— Bo państwo mają taką zgniłą cerę, więc mama myślała...

Odeszła, ustępując miejsca rozmaitym innym posłańcom, którzy przybywali w imieniu sąsiadów z góry, z dołu, z „nawizawi", słowem skąd tylko było można.

Żądali pożyczenia: maglownika, trylogii Sienkiewicza, umbrelki na lampę, kółka do wyrzynania zębów u dzieci, patelni, partytury „Lohengrina", trzech koron pilnika do paznokci, soli, tomu L. „Encyklopedyi", szczotki do froterowania, proszku przeciwko owadom i siedm razy korkociąga.

I gdy po załatwieniu wszystkich tych interesentów już o północy przyłożyłem zbolałą głowę do poduszki, natenczas zaczęto dzwonić rozpaczliwie. Moim oczom ukazała się dama doletnia w towarzystwie kota. Oznajmiła ze łzami w oczach o nieszczęściu, które ją spotkało. Na spacerze zgubiła klucz od swego mieszkania, ślusarza z wytrychem teraz w nocy już nie dostanie, więc...

Ponieważ świadczenie drobnych usług sąsiedzkich należy do zwyczaju, odstąpiłem sąsiadce z kotem moje łóżko, sam zaś poszedłem do hotelu.

Kronika krajowa.

Strajk borysławski. Półurzędowy *Fremdenblatt* zamieścił rozmowę swego redaktora z namiestnikiem Andrzejem hr. Potockim o strajku borysławskim.

— Rząd — mówił p. namiestnik — zajmował stanowisko zupełnie objektywne. Uważał za swoje główne zadanie utrzymać porządek w rejonie strajkowym i przeszkodzić, według możności, wykroczeniom. Dzięki współdziałaniu wszystkich czynników nie dopuszczono też do najgorszego, do rozlewu krwi. Z wielu stron wyrażano życzenie, aby rząd ustanowił w rejonie strajkowym stan wyjątkowy. Rząd nie miał wszakże do tego żadnego powodu. Cóż jest bezpośrednim skutkiem zarządzenia stanu wyjątkowego? Rozwiązywanie stowarzyszeń i zakaz zgromadzeń. Do tego rezultatu można jednak dojść w razie potrzeby i bez stanu wyjątkowego. Jeżeli zajdzie potrzeba, można rozwiązywać stowarzyszenia, zakazywać zgromadzeń, nie uciekając się do *ultima ratio*, która nie jest pozbawiona pewnego gorzkiego posmaku. W tym przypadku stan wyjątkowy byłby w istocie całkiem bezcelowym. Rząd nie zajmował się więc wcale tą kwestyą i tym, którzy przemawiali za stanem wyjątkowym, dał odpowiedź odmowną. Do tego środka nie ucieknie się rząd także i w dalszym przebiegu strajku. Zresztą mogę twierdzić, że strajk się kończy. Naturalnie taki strajk nie kończy się od razu, gdyż nie możemy zapominać, że tu chodzi nietylko o Borysław, lecz i o inne rejony. W każdym razie można stwierdzić, że mamy tu do czynienia ze strajkiem lekkomyślnie wywołanym, ze strajkiem, który producentom nie był wcale niemiłym. Przez dwadzieścia cztery godzin ropa płynęła na ulice; oto cała niedogodność, jaka poszła stąd dla pracodawców. Potem szło wszystko normalnym torem, ale robotnicy zużywali siły na walkę. Cieszmy się, że bezowocny strajk, który wywołał takie wzburzenie, zbliża się do końca.

Rozmowa ta odbywała się w sobotę.

Kaplica na dworcu kolejowym w Drohobyczu. Stacya kolejowa w Drohobyczu jest w znacznem oddaleniu od miasta, co utrudniało wielce urzędnikom i służbie na stacyi zamieszkałym uczęszczanie do kościoła w Drohobyczu. Aby zapobiedz tej niedogodności, utworzył się komitet, który wziął sobie za zadanie wybudowanie kaplicy obok stacyi na gruncie darowanym przez skarb kolei państwowych. Komitet rozporządzał atoli szczupłymi środkami pieniężnymi i nie mógł się jąć budowy wymagającej znacznego nakładu. W tem kłopotliwem położeniu podał komitetowi rękę pomocną Przemyślanin, p. Juliusz Reiniger, inżynier cywilny. Pojmując doniosłe znaczenie „Domu Bożego" dla polskich urzędników i służby, wybudował z własnego materyału kaplicę w stylu barokowym. Komitetowi pozostało tylko ustawienie i przystrojenie ołtarza. Z końcem lipca br. poświęcono kaplicę i odprawiono w niej pierwsze nabożeństwo.

W Krynicy odbędzie się d. 12 bm. o g. 5 po południu w sali hotelu pod „Trzema różami" wiec gości w sprawie „obrony Krynicy". Przewodniczącym komitetu wiecowego jest ks. prałat Pastor.

Sprzeniewierzenie. Aresztowano w Krakowie Wojciecha Armatysa, urzędnika powiatowej Kasy oszczędności w Tarnowie, który dwukrotnie w sierpniu ubiegłego roku i w lutym bież. roku zdefraudował po 500 koron. Gdy się sprzeniewierzenie wydało, Armatys uciekł z Tarnowa do Krakowa, gdzie go uwięziono.

Kronika powszechna.

§ **Polacy a łacina**. *Temps* paryski zamieszcza artykuł, w którym powołując się na *Osservatore Romano* dowodzi, że Francuzi pojęcia nie mają o łacinie, że łacińskie dokumenty Watykanu najfałszywiej przetłómaczyli i że w przyszłości rząd francuski powinien do tak ważnych rzeczy powoływać Polaków, jedynych, którzy doskonale po łacinie umieją.

§ **Pożar w budapeszteńskiej fabryce tytoniu**. W sobotę ubiegłą spłonęła część wielkiej rządowej fabryki tytoniu i cygar w Budapeszcie, a wraz z nią olbrzymia ilość zapasów towaru. Szkoda jest olbrzymią, bo dochodzi do 2,000.000 kor. Spłonęło blizko 10 milionów cygar gatunku „Trabuco" i „Britanica". Fabryka nie była ubezpieczoną.

§ **Wszechniemcy przeciw cesarzowi**. Cesarz przy sposobności swej podróży do Marienbadu, ma odwiedzić także miasto Cheb (Eger), znane ze swego ducha wszechniemieckiego, z którym też przy każdej sposobności się popisuje. Nie przystraja też w czasach uroczystości gmachów swych inaczej, jak tylko w kolory wszechniemieckie: czarno-czerwono-złote. Otóż obecnie na wypadek przyjazdu cesarza do Chebu, tamtejsza władza polityczna zabroniła wywieszania chorągwi o tych alldeutscherskich barwach. Na to znany agitator wszechniemiecki, „głośny" poseł Schoenerer zatelegrafował do burmistrza Chebu, że na czas pobytu cesarza w Chebie, składa godność honorowego obywatela tego miasta!

Otrzymujemy następujące pismo:

Wróciwszy z zagranicy i przeczytawszy w *Przeglądzie* z dnia 19 lipca 1904 artykuł „o puharze złotym", pozwalam sobie podać do publicznej wiadomości, że ofiarowując puhar pod nazwą „złoty" jako nagrodę honorową, nie miałem zamiaru dać rzecz absolutnej wartości, tj. ze szczerego złota, lecz jedynie przedmiot pamiątkowy.

Nie miałem przeto zamiaru wprowadzić kogokolwiek w błąd lub poszkodować go i przyznaję się o tyle do winy, żem nie nazwał go z samego początku puharem srebrnym, pozłacanym, względnie nie zwrócił uwagi układającego propozycyę, że nazwa „złoty puhar" może niewłaściwa, — za który to błąd niniejszem wszystkich ubiegających się właścicieli konkursowych przepraszam.

Chcąc, ażeby wszystkie interesowane w tej sprawie osoby, jak panowie wygrywający, panowie jubilerzy, oraz sekretarze towarzystwa wyścigowego, u których ten puhar w przechowaniu przebywał, byli salwowani od jakichkolwiek bądź niewłaściwych insynuacyj, — oświadczam powtórnie, że w mowie będący puhar, zamówiony w r. 1899 u jubilera Reinera w Wiedniu, był srebrny, pozłacany, tem bardziej, że mi tenże zaręczył, że takie na nagrody używane bywają.

Gdyby jednak ktokolwiek z wygrywających uważał się za poszkodowanego z powodu, że nie jest ze szczerego złota, w takim razie gotów jestem wygrywającemu go na własność definitywnie dopłacić gotówką do wagi jednego klgr. złota.

Stanisław hr. Siemieński.

Z całego świata.

Strassburg 9 sierpnia. W nocy z soboty na niedzielę wynuchł groźny pożar na strychu domu sierót i przeniósł się na sąsiedni kościół św. Magdaleny, który zgorzał doszczętnie. Wraz z kościołem zniszczone zostały stare malowidła na szkle, a szkodę obliczają na $1^1/_2$ miliona marek. W domu sierót żadne z dzieci nie zginęło.

Pueblo (w stanie Colorado) 9 sierpnia. Na kolei Missouri-Pacific zawalił się wczoraj most kolejowy koło stacyi Eden, w chwili, gdy przez niego jechał pociąg. Lokomotywa i trzy wagony wpadły do wody. Podobno 125 osób zginęło. Powodem katastrofy było to, że wskutek ulewnych deszczów wezbrana woda podmyła główne filary.

Tulon 9 sierpnia. Szkody wyrządzone w arsenale przez pożar wynoszą 2 miliony franków.

Saragossa 9 sierpnia. Wybuchł tu powszechny strajk. Wszystkie sklepy zamknięte. Patrole żandarmeryi i wojska przeciągają przez miasto. Zarządzono wiele aresztowań. Wczoraj po południu panował spokój. Słychać, że piekarze dziś podejmą pracę, w obec czego brak chleba nie da się uczuć.

Konstantynopol 9 sierpnia. Dziś w nocy w Galacie spłonęła kawiarnia, do której uczęszczała najuboższa ludność. Dotąd wydobyto ze zgliszczów 8 trupów, zupełnie zwęglonych. Sądzą, że przeszło 20 osób straciło życie.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 8 sierpnia. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +·—· Tarnopol —·—, Lwów +18·8 Skole +12·0, Przemyśl —·—, Jarosław +15·0, Tarnów +·—, Nowy Zagórz +16·5, Kraków +16·7, Praga +16·8 Wiedeń +19·3 Semmering +·—, Budapeszt +22·8, Ischl +19·3 Riva +·—, Tryest +27·9; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Edward Hanslick**, najsławniejszy krytyk muzyczny, zmarły 6 sierpnia w Badenie pod Wiedniem, urodził się w Pradze w r. 1825 i przeważną część swego życia przepędził w Wiedniu, gdzie w r. 1846 został doktorem praw.

Studya prawnicze jednak nie ograniczały bardzo jego zamiłowania do muzyki. Wykształcony samiennie w muzyce przez znaną swego czasu w Pradze powagę muzyczną, kompozytora Tomaszeka był zrazu referentem muzycznym czasopisma beletrystycznego *Ost und West*, później pisywał do *Wiener Musikzeitung*, gdzie Hanslick wsławił się przez głośny na cały świat muzyczny artykuł o Wagnera „Tannhäuserze". Na ten artykuł sam Wagner odpowiedział w nader zajmującym liście. Hanslick rozwinął tutaj wielką propagandę za wystawieniem „Tannhäusera" we Wiedniu.

Jego znakomite dzieło „O pięknie w muzyce" (tłómaczone na język polski przez St. Niewiadomskiego) zjednało mu sławę europejską i tytuł docenta uniwersytetu wiedeńskiego. W r. 1869 ministerstwo oświaty mianuje go profesorem historyi i estetyki muzycznej na uniwersytecie wiedeńskim. Katedra ta została po raz pierwszy dla Hanslicka stworzoną i była przez świat muzyczny nader licznie uczęszczaną. Od r. 1864 Hanslick jest stałym współpracownikiem działu muzycznego w *Neue Freie Presse* i pozostał na tem stanowisku aż do ostatniej chwili.

Jego artykuły muzyczne miały znaczenie do tego stopnia miarodajne, iż po każdej premierze operowej lub wykonaniu nowego utworu koncertowego cały świat muzyczny nie przywiązywał wielkiej wagi do artykułów innych gazet muzycznych, lecz czekał na to, co Hanslick powie. Jego rady i wskazówki miały stanowczy wpływ na życie muzyczne we Wiedniu. Za jego to radą programy znanych „koncertów filharmonicznych" (dyr. Richter) zaczęły uwzględniać utwory muzyki słowiańskiej, a zwłaszcza muzyki czeskiej. Jako osobisty przyjaciel Dworzaka, Hanslick wraz z Brahmsem gorąco przemawiał za wykonaniem utworów Dworzaka, a czynił to nietylko z przyjaźni, gdyż, jak się wkrótce Wiedeń przekonał, utwory symfoniczne Dworzaka znalazły należytą ocenę i w innych stronach muzycznych.

Do licznych jego dzieł muzycznych, mających wysoką wartość literacką należą: „O pięknie w mumuzyce" (10 nakładów), „Historya życia koncertowego w Wiedniu" 2 tomy i dziewięć tomów referatów muzycznych pt.: „Die moderne Oper" i w. i.

W świecie muzycznym Hanslick zajmował ciekawe stanowisko w obec głośnych reform muzycznych Wagnera. Jako wychowany na muzyce Bacha, Beethovena, Haydna, Mozarta i w czasie najlepszego rozkwitu opery włoskiej nie mógł się przejąć nowemi zasadami dramatu muzycznego, gdyż wychodził ze stanowiska, iż muzyka powinna działać jedynie przez środki muzyczne, a smutno jest z tym kompozytorem, który musi się uciekać do wyrażenia stanu duszy. Mimo to Hanslick uznawał wielkość geniuszu Wagnerowskiego, tylko że nie chciał w jego teoryach widzieć przyszłości muzyki operowej. To właśnie irytowało klikę wagnerowską, która w Wagnerze widziała absolutną doskonałość muzyczną. (*gr.*)

Z POZNANIA

(Poczta.)

— W sprawie Modliszewa publikują pisma poznańskie następujący list p. Józefa Żychlińskiego z Uzaczewa:

„Rzadkim i szczególnym przypadkiem przez pomyłkę notaryusza berlińskiego dostał się do rąk moich akt notaryalny z d. 26 czerwca numer 243, w którym Jan hr. Bniński za wynagrodzeniem 30 tysięcy marek zobowiązuje się odstąpić Gorazdowo, o którego kupno równocześnie pertraktował, a które to pertraktacye właściciel zawczasu zerwał — znanemu panu Kronheimowi z Bydgoszczy, a więc w dalszej konsekwencyi kolonizacyi. Wnioskować niestety z tego muszę, jak i z tej okoliczności, że suma mi wypłacona zapisaną była na pania hrabinę Bnińską, a później przepisaną została na bydgoski bank dla „przemysłu i industryi", również i z innych danych obecnie, że i kupione odemnie przed dwoma miesiącami Modliszewo w obce ręce, a ewentualnie na kolonizacyę przejść może, mianowicie, że suma zahipotekowana dla owego banku jest o 150 tysięcy marek większą. Pan Bniński, uchodzący powszechnie wskutek swego ożenienia za bardzo bogatego człowieka, braniem swojem całem podczas pertraktacyj o Modliszewo i przy spisywaniu kontraktu najmniejszego nietylko nie mógł wzbudzić podejrzenia, że kupuje jako podstawiony, ale przeciwnie uprawniał do najpewniejszego wierzenia, że chce uczciwie na wsi mieszkać i pracować. Tym sposobem najhaniebniej udało mu się podejść mnie, czego najlepszym dowodem, że mu tanio sprzedałem. Do dobrej do niego wiary uprawniała mnie i ta okoliczność, że się przypadkowo dowiedziałem, iż w marcu pertraktował o Łopienno, należące do Niemca, a w tym przypadku jako podstawiony nie mógł występować i sam od kupna odstąpił. Nie przesądzając, co p. hrabia Bniński z Modliszewem zrobi, ogłaszam te smutne i niecne fakty, pozostawiając opinii publicznej sąd o tem haniebnem łajdactwie, którem zbezcześcił własne rodzinne nazwisko, cynicznie go używszy, aby mi wyrządzić wielką przykrość, a u ludzi uprzedzonych nawet postawić w najwięcej dla uczciwego człowieka ubliżające podejrzenie, jeżeli Modliszewo odstąpi kolonizacyi".

Do listu tego dodaje *Dziennik Poznański* następujące uwagi: Wieści o tych niecnych machinacyach krążyły już od dawna po Księstwie, ale bez dowodów nie podobna było dawać im wiary, tak potwornemi się wydawały, takim wstrętem przejmowały. Trudno było przypuścić takiej bezcześci, takiego dobrowolnego pohańbienia! Dzisiaj pismo p. Żychlińskiego rozwiało wszelkie wątpliwości. Jan hr. Bniński jest rzeczywiście podsuniętą przez kolonizacyę figurą, która swojem nazwiskiem miała mamić współobywateli, aby wydrzeć im ojczystą ziemię i zaprzepaścić. Ale nawet komisya kolonizacyjna, nie przebierająca zresztą w środkach, by tylko nabyć kawał polskiej ziemi, zrozumiała widocznie całą niecność takiego postępku i wstydziła się takiego człowieka przyjąć na usługi swoje a pozostawiła to agentowi żydowi Kronheimowi, w którego służbę wstąpił Jan br. Bniński i któremu zaprzedał swoją uczciwość, swój honor, swoje dobre imię! Zgroza pomyśleć o tak bezdennym moralnym upadku! Wszystko, cośmy w tych smutnych przeżyli czasach, blednie wobec tego faktu! W każdym dawniejszym przypadku sprzedaży majątku na kolonizacyę, winny szukał obrony chociażby w najbłachszych pozorach, chociażby nawet w lekkomyślności; odzywało się tajone poczucie winy. Tutaj nawet i to wykluczone. Jan hr. Bniński już nietylko z rozmysłem i za pieniądze dopuszcza się zdrady sprawy narodowej, ale z rozmysłem i w celach zysku oszukuje swoich współobywateli, kupując nibyto na swoje imię majątki przeznaczone dla komisyi kolonizacyjnej, a tem samem narażając na szwank ich cześć i dobre imię! Trzeba być człowiekiem bez czci i uczciwości, aby na takie oddawać się usługi; nie ma dość piętnującego wyrazu na tego, który do takiej zdolen zniżyć się podłości! Jest to taka ohyda, takie bezeceństwo, jakiego dotąd nie mieliśmy przykładu! Machinacye tego wyrodka społeczeństwa naszego zostały zdemaskowane. Jeden zacny obywatel padł ich ofiarą, ale przypadkowi tylko zawdzięczać należy, że ten z iście szatańską przebiegłością przemyślany fortel zabity w zarodku i przecięta dalsza haniebna frymarka.

Ostatnie wiadomości.

Slavische Corresp. ogłasza nowy komunikat w sprawie równoległych klas z językiem wykładowym polskim i czeskim w niemieckich seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Mianowicie oświadcza, iż nieprawdą jest, jak to donoszą dzienniki niemieckie, jakoby Czesi i Polacy zamierzali urządzić wielki słowiański wiec demonstracyjny przeciw zapowiedzianemu na dzień 18 bm. wiecowi niemieckiemu w Opawie. *Slav. Corr.* stwierdza wprawdzie, iż dnia 7 bm. odbył się wiec we Frydku, ale posłowie słowiańscy odmówili udziału w tym wiecu. Dalej polski komitet wykonawczy na Slązku wyda również odezwę, skierowaną przeciw urządzeniu wiecu słowiańskiego w Opawie. Posłowie słowiańscy utworzenie klas równoległych na Slązku uważają za kwestyę czysto kulturną i nie dadzą się sprowadzić przez Niemców na bezdroża polityczne i nie pójdą śladami Niemców w szerzeniu agitacyi politycznej. Odezwa posłów słowiańskich, wzywająca do spokoju, odniosła skutek. Myśl o urządzeniu wiecu słowiańskiego w Opawie powstała samorzutnie, po ogłoszeniu atoli odezwy posłów słowiańskich, myśli tej zupełnie zaniechano. Dalej powiada *Slav. Corr.*, iż nieprawdziwem jest doniesienie dzienników niemieckich, jakoby Polacy i Czesi na Slązku nie chcieli klas równoległych, lecz żądali utworzenia osobnych seminaryów nauczycielskich: polskiego i czeskiego. Jest to tylko przekręcenie faktów. Polacy i Czesi zaznaczyli tylko swoje prawo do stworzenia osobnych seminaryów, ale ponieważ uczuwać się daje wielki brak nauczycieli polskich i czeskich dla szkół ludowych na Slązku, godzą się tymczasowo na klasy równoległe.

Telegramy i telefonematy.

Z Watykanu.

Rzym 9 sierpnia. Z powodu rocznicy koronacyi swej udał się dziś Pius X na *sedia gestatoria* do kościoła św. Piotra, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Przybyli kardynałowie, szlachta i liczni zaproszeni goście oraz publiczność. Po nabożeństwie powrócił Ojciec św. do swych apartamentów.

Turcya i Ameryka.

Konstantynopol 9 sierpnia. W kołach amerykańskiego poselstwa oświadczają, że ponieważ kroki, poczynione przez amerykańskiego posła w sprawie załatwienia spornych kwestyj tak w pałacu Yildiz jak i u Porty, nie odniosły wcale skutku mimo licznych tureckich obietnic, począwszy od czwartku sprawy te traktowane będą wprost między Portą a Waszyngtonem.

Waszyngton 9 sierpnia. Sekretarz stanu Hay odwiedził wczoraj tutejszego tureckiego posła i oświadczył mu, że cierpliwość rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie reform macedońskich już się wyczerpała.

Macedonia.

Londyn 9 sierpnia. Dzienniki ogłaszają pismo markiza Landsdowne'a do jednego z angielskich parlamentarzystów, zawierające wyjaśnienia, że rząd angielski nie otrzymał wcale potwierdzenia pogłoski, jakoby 9.000 Armeńczyków w okręgach Musz i Sassun zostało wymordowanych.

Trudną było rzeczą dla angielskich konzulów stwierdzić faktyczny stan rzeczy. W każdym razie ze sprawozdań konzulów wynika, że wspomniana wyżej cyfra jest przesadzoną.

Konstantynopol 9 sierpnia. Odpowiedź Porty na żądanie mocarstw pomnożenia liczby zagranicznych oficerów żandarmeryi, doręczono już ambasadorom. Porta, przytaczając przeróżne powody, oświadcza, że niemożliwem jest dla niej zwiększyć liczbę oficerów. Porta już 5 milionów franków wstawiła na ten cel w budżecie i nie jest w stanie ponosić dalszych finansowych ciężarów.

Konstantynopol 9 sierpnia. W tureckich kołach sądzą, że ruch Armeńczyków w wilajetach Bitlis i Erzerum popierany był przez Amerykę.

Konstantynopol 9 sierpnia. We środę uda się do Rzymu turecka misya, aby królowi Wiktorowi Emanuelowi wręczyć pismo sułtana wraz z podarkami, złożonymi ze starodawnych zbroi.

Barcelona 9 sierpnia. Anarchiści rozrzucili wielką liczbę ulotnych pism, propagujących ideę anarchizmu.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Moskwa 9 sierpnia. Ros. Agencya telegr. donosi: Kapitan Potte, który przybył tu z Mukdenu, opowiada, że odwiedził Kuropatkina w Liaojanie i Stössla w Porcie Artura. Wyraża się z podziwem o postawie i duchu wśród wojsk w Liaojanie i zapewnia, że Kuropatkin równie jest spokojnym, zdecydowanym i dobrze wyglądającym, jak w chwili odjazdu z Petersburga. Wódz jest dzień i noc czynny. Doniesienia pism zagranicznych, jakoby Kuropatkin się postarzał i ochudł, są nieprawdziwe. Spokój jego udziela się armii. Potte, który Port Artura opuścił przedostatnim pociągiem, jaki stamtąd odszedł, sądzi, że twierdza długo jeszcze się utrzyma.

Londyn 9 sierpnia. *Standard* donosi z Szangaju, że Japończycy wydali w Niuczwangu proklamacyę tej treści, że prowadzą wojnę, aby naród uwolnić od rosyjskiej tyranii i oddać Mandżuryę dawnej dynastyi krajowej. Proklamacya kończy się wezwaniem do posłuszeństwa wobec zarządzeń Japończyków.

Konstantynopol 9 sierpnia. Pułkownik sztabu generalnego Pertew bej udaje się w tym tygodniu do Azyi Wschodniej, aby przyglądać się operacyom armii japońskiej. Do rosyjskiej głównej kwatery nie wyszle Turcya attaché wojskowego, ponieważ Rosya na to nie zezwoliła.

Korsarstwo rosyjskie.

Petersburg 9. sierpnia. Przytrzymany przez władywostocką eskadrę parowiec „Calchas", będący własnością towarzystwa „Russian" Stean-Ship-Company", wiozący ładunek mąki, belki i części masyn do Jakohamy i Hongkong, przybył wczoraj do Władywostoku.

Waszyngton 9 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Główne punkty noty o prawach narodów neutralnych podczas wojny wschodnio-azyatyckiej, którą to notę sekretarz stanu Hay dnia 10 czerwca rozesłał ambasadorom amerykańskim w Europie, brzmią: Gdyby w zasadzie uznano, że węgiel i inne materyały opałowe, jakoteż bawełna surowa są kontrabandą wojenną, to doprowadziłoby to w końcu do tego, iż neutralne państwa nie mogłyby wogóle żadnego artykułu, który ostatecznie może być użyty na cele wojskowe, sprzedać w państwach, prowadzących wojnę. Takie zaś rozszerzenie zasady co do węgla i innych materyałów opałowych i surowej bawełny, aby je traktowano za kontrabandę wojenną, chociażby one tylko były przewożone przez neutralne państwa do portów, nie blokowanych przez strony, prowadzące wojnę, sprzeciwiałoby się wszelkim słusznym i ustawowym prawom neutralnego handlu.

Pod Portem Artura.

Petersburg 9 sierpnia. Rosyjska Agencya telegr. donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Walka w dniach 26, 27 i 28 lipca toczyła się przynajmniej w odległości 10 wiorst od twierdzy Portu Artura. Zdaje się, że nasze baterye od strony lądu nie brały udziału w walce.

Czifu 9 sierpnia. „Biuro Reutera" donosi: Przybyli tu z Portu Artura zbiegowie chińscy, ktorzy byli świadkami ostatniej trzydniowej walki, stwierdzają, że walka ta nie toczyła się w odległości 1 wiorsty, lecz na terenie przynajmniej 10 do 15 wiorst od wewnętrznych fortów oddalonym. Japończycy zajęci są obecnie przysuwaniem szańców bliżej twierdzy. Opór Rosyan ograniczył się do tego, że z armat ostrzeliwano pracujących około szańców Japończyków. Na wzgórzu „Wilka" ma stać obecnie 60 dział japońskich.

Jeden ze zbiegów, który brał udział w walce około wzgórza „Wilka", opowiada, że wzgórza tego broniło 4.000 Rosyan, którzy na atakujących Japończyków zwalali odłamy skał i zadawali im przez to większe straty, aniżeli ogniem karabinowym. Zapomocą zręcznie ułożonych min i wczas zapalonych, kawałki skał leciały na odległość 1—2 wiorst. Przez takie miny dwa japońskie szwadrony zostały zupełnie zniesione. Zbiegowie potwierdzają, że straty Japończyków w ostatnich walkach były bardzo ciężkie. Cała dolina około wzgórza „Wilka" pokryta była trupami.

Dwaj francuscy sprawozdawcy wojenni, którzy na dżonkach próbowali dotrzeć do Portu Artura, opowiadają, iż przed wielkim wjazdem widzieli 24 okrętów wojennych ustawionych w półksiężyc.

Londyn 9 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Czifu, że w ostatniej z Portu Artura nadeszłej gazecie ogłoszone było pismo cara Mikołaja, w którem czytamy: „Spodziewam się, że naród mój okaże się godny świętej tradycyi rosyjskiego szczepu i bronić będzie Portu Artura walecznie i wiernie. Liczę na to, że oficerowie pocieszą żołnierzy, aby na tym małym skrawku Rosyi, na którym obecnie są odcięci od ojczyzny, wysoko nieśli sztandar rosyjski. Mam zaufanie do mej ludności, że będzie popierała żołnierzy". Pismo to odczytano żołnierzom, którzy przyjęli je entuzyastycznie. Również Kuropatkin nadesłał wówczas telegram do Portu Artura, wzywający ludność, aby się dobrze trzymała, gdyż przed końcem sierpnia nie może przyjść z odsieczą.

Rozmaitości.

Ω **Wychowanie fizyczne kobiet japońskich.** W Londynie wyszła niedawno zajmująca książka o wychowaniu fizycznem kobiet japońskich. Autor, kryjący się pod pseudonimem, niewątpliwie jednak Anglik, żył dłuższy czas w Japonii i poznał dokładnie tamtejsze stosunki. W książce tej opowiada autor między innemi o tzw. „Jiu-Jitsu" czyli ogólnej umiejętności japońskiej gimnastyki. W feodalnej Japonii była ta umiejętność przywilejem szlachty, samurajów; w obrębie jednak tej klasy była ona porówni udziałem obu płci. Obecnie „Jiu-Jitsu" jest własnością całego społeczeństwa, gimnastyka udzielaną bywa we wszystkich szkołach japońskich, zarówno męskich jak żeńskich, obok szampionów-mężczyzn występują tam też nierzadko szampionowie-kobiety.

Na dowód sprytu i zręczności Japonek w walkach zapaśniczych opowiada autor wypadek, jaki mu się wydarzył w szkole gimnastyki „Jiu-Jitsu" w Tokio. Autor sam pobierał naukę gimnastyki w szkołach japońskich i zrobił niezłe postępy. Pewnego razu zapytał go nauczyciel gimnastyki, czyby nie zechciał „pobrobawać się" z jedną z kobiet, jego uczennicą. Istotnie przyszło do walki, w której mniejsza od swego przeciwnika o 6 cali i znacznie od niego lżejsza Japonka w kilku sekundach odniosła zwycięstwo. Walkę tę powtórzono pięć razy i — jak się autor szczerze przyznaje — on odniósł tylko raz zwycięstwo.

W dalszym ciągu znajdujemy w książce wspomnianej szczegóły metody, według której japońskie kobiety swoje muskuły, swoje nerwy i swą wytrwałość wzmacniają. Książka ta obudziła w Anglii ogromne zainteresowanie.

Ω **Amerykanin w Europie.** Wyborną parodyę podaje *Gil Blas* w formie opowiadania pewnego Amerykanina: Wybrałem się na małą wycieczkę do małej Europy. Zatrzymałem się w małej Hiszpanii i zwiedziłem małą mieścinę San Sebastian. Nic nadzwyczajnego! My mamy w Ameryce daleko lepsze rzeczy. W niedzielę chcieli nas Hiszpanie zachwycić jakiemś małem przedstawieniem, które oni uważają za coś bardzo oryginalnego: walka byka z tygrysem; ot, zwykły humbug! My mamy u najmizerniejszego naśladowcy Barnuma o wiele bardziej senzacyjne rzeczy! Poszedłem jednak, bo w tej małej Europie trzeba się zadowolić i drobnostkami. Rozczarowanie: Tygrys bał się byka, byk zaś bał się tygrysa. Nie widziałem więc nic za moje pieniądze i chciałem już iść żądać od przedsiębiorcy odszkodowania, gdy nagle otwarła się klatka. Europejczycy nawet nie wiedzą, jak się w takich wypadkach postępuje. Natychmiast opanował widzów strach. Strach przed jednym tygrysem i jednym bykiem! Ach! ci bezsilni Europejczycy!... Oni usiłowali się ratować, wołali o policyę! Policya przychodzi i strzela w tłum! Więc myślę sobie: dobrze, teraz przynajmniej zobaczę coś za moje pieniądze. Ale i to nic nie warte! Zaledwie czternaście osób zostało trafionych przez policyantów. U nas w Ameryce mielibyśmy w takim wypadku co najmniej 200 trupów, potem cyrk zostałby zburzony, buda spalona, a trzech lub czteru negrów zostałoby zlynchowanych. O nędzna Europo! Ale co ja czuję na ręce? Ach! ból — i coś wilgotnego!... Skaleczony! skaleczony! Ja — obywatel wolnego kraju Ameryki! Skaleczony przez policyanta marnego kraiku — Hiszpanii! O święty Roosevelcie! Tak nie idzie. Fiakier! do konzula Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Rozmowa krótko trwała. Konzul Zjednoczonych Stanów i obywatel wolnego kraju Ameryki porozumiewali się w kilku słowach:

— „Odszkodowanie?" — pyta konzul.

— „Yes".

— „Ile?"

— „100.000 dolarów".

— „Very well... Zawiadomię natychmiast hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych. Czy mam telegrafować do Waszyngtonu o pancerniki?"

— „Yes".

— „Very well... Hip, hip, hurra! Za wolny kraj Amerykę".

Na ulicy spotykam skaleczonego Francuza.

— „Hallo!" — wołam — „dokąd?".

— „Do lekarza, aby mnie opatrzył".

— „Kto płaci?"

— „Ja — ...naturalnie".

— „Hallo! Czyż wy we Francyi nie macie wcale pancerników?" O biedna Francyo! Biedna Europo! Mały świecie! Hurra na część jedynie potężnej Ameryki.

Ta i owa.

— Patrz, to jest grób mego pierwszego męża. Gdyby nie to, że zginął na wojnie, nie byłabym została twoją żoną.

— Przeklęta wojna!

W kancelaryi teatralnej

— Z chęcią panią zaangażuję, ale czy pani grała już kiedy role naiwnych?

— Ależ naturalnie, panie dyrektorze, byłam już trzy razy zaręczoną.

Po egzaminie.

— Jakżeż? Profesor był dobry przy egzaminie?

— Tak dobry, że mi kazał jeszcze raz przyjść za pół roku.

Dział rolniczy.

α **W sprawie braku paszy** odbyła się wczoraj w Wiedniu w ministerstwie rolnictwa ankieta pod przewodnictwem br. Giovanelliego. Ankiecie przedłożono sprawozdanie wykazujące, że na Bukowinie pasza prawie nic nie ucierpiała, w Galicyi wschodniej cokolwiek, zaś wielką jest klęska w Galicyi zachodniej i w Czechach. Po dyskusyi ankieta uznała za słuszne następujące żądania: 1 odpisanie podatku gruntowego; 2 zniżenie taryf kolejowych; 3 rozdawanie zapomóg pieniężnych lub *in natura* paszy; 4 zakaz wywozu roślin pastewnych; 5 zawieszenie ceł od kukurudzy.

W ciągu przyszłego tygodnia spodziewa się rząd porozumieć z Węgrami; następnie wyda odpowiednie rozporządzenia.

α **Z Worochty** piszą: Wskutek niezmiernej posuchy, w roku bieżącym panującej, trawy dały zbiór bardzo lichy. Obawiają się klęski z tego powodu, bo bydła nie będzie czem przezimować. Cena paszy podskoczyła już teraz bardzo znacznie, ceny bydła zaś spadają.

α **Z Przemyśla** donoszą: Skutki posuchy i miernego zbioru dają się już odczuwać. Ziemniaki wczesne płacą po 2 k. za 25 kilo; jarzyn nie można się dokupić. Za 100 kilo koniczyny żądają po 10 kor. Jeżeli deszcze nie spadną, nie dopiszą ziemniaki jesienne, a wtedy nędza między ludem straszna Bydło wypędzają włościanie masowo na targi, bo dla braku paszy 2 i 3 morgowcy nie będą w stanie przezimować inwentarza żywego.

α **Widoki zbiorów w Rosyi**, wedle urzędowych sprawozdań, są w ogóle zadowalniające. Stan pszenicy jest w prowincyach małorosyjskich, guberniach środkowych w wołżskim rejonie oraz w stronach bałtyckich, po większej części dobry, natomiast w stronach południowo-zachodnich i uralskich niezadowalniający. Bardzo dobry zbiór spodziewany jest w rejonie środkowo-wołżskim i miejscami w guberniach środkowych. Niezadowalniający jest stan żyta. Widoki zbiorów owsa są bardzo dobre wogóle, specyalnie zaś w wołżskim oraz środkowym rejonie. Stan zasiewów jęczmienia wogóle jest nieco lepszy niż średni.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 9 sierpnia 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·60 do 9·80, pszenica nowa 9·— do 9·25, żyto gotowe 6·70 do 6·90, nowe 6·40 do 6·60, owies obroczny gotowy 6·75 do 7·—, nowy 5·75 do 6·25, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 6·30 do 6·75, rzepak 8·75 do 9·25, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 7·— do 7·50, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 6·00 do 6·50, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 8·75 do 9·50, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·50 do 7·00, chmiel za 56 kilo od 180 do 190, koniczyna czerwona 65·— do 70·—, biała 55·— do 60·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 00·00 do 00·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 41·— do 41·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 13·25 do 13·50.

Wiedeń dnia 9 sierpnia. Cukier 24·50 do 24·60 (stale). — Nafta galicyjska 37·90 do 40·50 spirytus 49·00 do 49·00.

Wiedeń 9 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 11·50 do 12·00, żyto 8·60 do 9·00, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 7·70 do 7·80, owies 7·70 do 8·70, rzepak 11·10 do 11·30.

Pogoda: gorąco.

Budapeszt dnia 9 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 11·01 do 10·02 na maj 0· do 0·00 na październik 10·81 do 10·82 żyto na kwiecień 8·77 do 8·78, na październik 8·50 do 8·51, owies na październik 7·40 do 7·41, na kwiecień 7·66 do 7·68, kukurudza na maj 7·35 do 7·38 na lipiec 0·00 do 0·00, na sierpień 0·00 do 0·00 na wrzesień 7·36 do 7·37, rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty: dobre.
Chęć kupna: ożywiona.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pochmurno.

Dział ekonomiczny.

β **W Dębicy** odbędzie się w dniach od 27 do 29 bm. wystawa rolniczo-przemysłowa. Termin nadsyłania zgłoszeń i przedmiotów wystawowych do dnia 20 b. m.

β **Kraj. szkoła zawodowa dla nauki tkactwa w Krośnie** zawiadamia, że już można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynającej się 1 września. Warunki przyjęcia uczniów: Ukończenie przynajmniej szkoły ludowej i ukończony 14 rok życia. Założona w roku 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada szkoła 43 krosien (warstatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęca się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka jest bezpłatną — nadto otrzymują uczniowie potrzebne przybory piśmienne, rysunsowe i książki a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody. — Uczniowie ubodzy a pilni uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 9 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 642·—, węgierskiego zakładu kredytowego 759·50, Anglobanku 278·00, Unionbanku 516·00, Banku dla krajów koronnych 426·00 Bankvereinu 515·75, Bodencreditu 936·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 634·—, kolei południowej 85·5 , tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbental 419·00, kolei północnej 5430, kolei czerniowieckiej 577·00, alpiny 435·50, Rima Muranya 491·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2270, fabryki broni 479·00, tureckie tytoniowe 340·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1030, oblig węg. indemniz. 97·65, renta majowa 99·25, austryacka renta koronowa 99·20, węgierska renta koronowa 97·00, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·75 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·45. 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·—, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 127·—, marki 117·30 ruble 253·00.

Berlin dnia 9 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego, spirytus ——, Austryackie kredyty 00·00, Disc. Commandit. 000·—.

Paryż dnia 9 sierpnia. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 97·82 Mąka 29·40.

Frankfurt dnia 9 sierpnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 201·40, Kolej państwowa 000·— Alpiny 136·40, Disconto 189·30, Laura 000·00

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada)

Przekazy

na Wiedeń, Berlin, Paryż i inne miejscowości zagranicy wydają

Sokal & Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia osobnej prowizyi.

ABBAZYA Jedyny w Abbazii polski pensyonat „Villa Ajram". Lekarz ordynujący dr. Kostecki. Opieka domowa staranna. Villa zaopatrzona we wszelkie wygody. Kuchnia doskonała, oświetlenie elektryczne, wodociągi z Monte Magiore, łazienka, salon do wspólnych zabaw, fortepian, biblioteka. Właścicielka zakładu **Natalia Jordanowa**.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 9 sierpnia 1904. Mrgb. Gordon z Niżochowa, K. Polański z Starybrodów, M. Burzyński z Buczacza, R. Tyzenhauz z Pienik, dr. M. Maciszewski z Tarnopola, J. Bentz z Kijowca, L. Rogal z Berlina, ks. F. Włazowski z Sieniawy, A. Janiszewski z Komarna, Z. Czaplińska z Warszawy, dyrektor Szumski z Borysławia, M. br. Błażowski z Nowosiółki, H. br. Kapri z Czerniowiec, J. Grunwald ze Strychaniec, H. Hohenauer z Krakowa, H. Schröder z Helgolandu, S. Łążyński z Załucza.

Z ostatniej chwili.

Pan namiestnik rozwiązał rady gminne w Borysławiu i Tustanowicach i poruczył aż do wprowadzenia w urzędowanie nowych reprezentacyj gminnych, tymczasowe kierownictwo kom. pow. Stanisławowi Biedermannowi, któremu przydano po sześciu mężów zaufania z każdej gminy.

JE. ks. Arcybiskup Bilczewski opuszcza dnia 13

7

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Przesadzasz, mamo! Nie chcę być samolubnie wyrachowaną. Sama przez się jestem przecież coś warta, wolno mi przypuszczać, że Derstal na rozłączeniu ze mną straciłby tak wiele, iż go od tego powstrzyma rozum, jeśli już nie serce. Bądź spokojną; głos mój silny, jestem odważną a przyszłość do nas się uśmiecha.

Pani Brillant powątpiewająco kiwała głową, ponieważ jednak Ewa była przedmiotem ogólnego uwielbienia, zarabiała dużo pieniędzy, matka nie nalegała dłużej, z obawy przyczynienia jej przykrości. Niepokoił ją jednak stosunek córki z Oliwierem, miała jakby przeczucie grożącego Ewie zawodu.

II.

Pierwszem następstwem powodzenia Derstal'a była wielka ilość otrzymywanych przez niego zaproszeń na obiady. Każda zamożna pani domu pragnęła pochwalić się przed gośćmi obecnością przy stole młodego kompozytora i przez całą zimę twórca „Erin'u“ stanowił ozdobę salonów. Wiadomość: „Będziemy mieli u siebie Derstal'a“ służyła za najsilniejszą atrakcyę. Oliwier jednak nie korzystał częstokroć z zaprosin a tylko stawiał się zawsze na każde wezwanie u pani Larsay-Bouteuil, pamiętając poparcie, jakie margrabina udzieliła jemu i Ewie. Stara dama użyła całego wpływu swego, aby ich wysunąć oboje na widownię świata, odkąd zaś tak jeden, jak druga zyskali sławę, cieszyła się powodzeniem młodych artystów więcej od nich samych.

W salonach margrabiny zbierała się śmietanka towarzystwa wielbicieli muzyki: amatorzy, artyści z zawodu, przedstawiciele różnej szkoły, uczniowie Gounod'a spotykali się tam z adeptami Wagnera; królował wśród nich wszechwładnie krytyk Laviron, od lat trzydziestu na ołtarzu wzniesionym Gluck'owi poświęcający w ofierze wszystkie znakomitości współczesne. Wyjątkowo okazywał się pobłażliwym dla Derstal'a; o jego „Erinie“ wyrażał się ze względnością w artykułach swoich.

Zamiast głoszonych zwykle zdań potępiających, o nowym dramacie lirycznym napisał pochlebną wzmiankę, pobudzającą zazdrość całego legionu młodych kompozytorów: „Wśród polifonicznego chaosu i nieudanych prób, któremi niedouczeni muzycy ośmielają się zastąpić szlachetne dźwięki i wzniosłą harmonię mistrzów przeszłego wieku, „Erin“ świeci niezbyt jaskrawym, ale ożywczym blaskiem. Autor umiał uszanować tradycye prawdziwej sztuki. Orkiestra nie zagłusza śpiewu rozkiełznaną wrzawą kotłów i bębnów, twórca, śladem swoich poprzedników, nie obmyślił nowych instrumentów dla powiększenia piekielnego, ogłuszającego harmideru. Chwilami przypomina łagodny szmer lasów, jakby echem wspomnień nieśmiertelnego Webera“...

Głośny krytyk nie poprzestał na słowach pochwały; wyróżniał Derstal'a, dając mu dowody nie objawianej dla drugich życzliwości. Odchodząc z salonów pani Larsay o północy, wsparty na ramieniu młodego kompozytora, rozmawiał z nim przyjaźnie. Mówił nietylko o muzyce, ale także o malarstwie, o literaturze z trafnością sądu, wzniosłością uczuć, jakiej nie domyślali się u niego czytelnicy jego złośliwych krytyk dziennikarskich. Żywił również uwielbienie dla Ewy Brillant.

— Ona jedna wśród artystek dzisiejszych — dowodził — umie wzruszać wtedy nawet, kiedy nie śpiewa. Drugie, gdy wykrzyczą swoją aryę, sądzą, że ich zadanie skończone; nic ich nie obchodzi, co się dokoła dzieje na scenie, uśmiechają się bezmyślnie lub rozmawiają z koleżankami. Ewa jedynie jest prawdziwą bohaterką. Płacze z kochankiem, cieszy się z ojcem, raduje z odniesionego zwycięstwa, ubolewa nad przegraną. Zawsze szlachetna, pełna zapału. Pragnąłbym ją słyszeć w rolach Alcesty lub Armidy, genialnym śpiewem wskrzeszającą te wspaniałe postacie. Byłoby to dla mnie źródłem artystycznej rozkoszy!

Derstal odgadł, że okazywana mu przez Laviron'a życzliwość pochodziła w części z uwielbienia, jakie krytyk żywił dla Ewy, że łaskawy jego sąd o Erinie przypisać należało zaletom głosu artystki, dodającym blasku utworowi młodego kompozytora. Oliwier pomyślał z goryczą, jak wiele zawdzięczał kobiecie, którą kochał. Zaczął powątpiewać o talencie swoim, zadawał sobie w duchu pytanie, czy publiczność, oklaskująca dzieło jego, nie ulega również urokowi śpiewaczki tylko; dla wypróbowania rzeczywistej wartości „Erin'u“ chciałby usłyszeć inną artystkę, wykonującą rolę główną. Zazdrosny był o tak wierną, oddaną mu całem sercem przyjaciółkę. Wstydził się wprawdzie tego uczucia, rozumiał, że należy oszczędzać miłość własną znakomitej prymadonny, ale już kochał ją mniej i w chwili, gdy Ewa marzyła tylko o sławie dla Derstal'a, jemu ciężyć zaczynało poparcie, dawane przez poświęcającą się dla niego towarzyszkę.

Ona nie podejrzewała zazdrości, zamącającej duszę Oliwiera; trudno było przeniknąć usposobienie uśmiechniętego, pieszczotliwego zawsze na pozór kompozytora. Miał łatwość wysłowienia, żywość umysłu, młodzieńczą werwę, które podobają się i zjednywają ludziom sympatye ogółu. W kółku dam wielkiego świata Derstal, mówiący o muzyce, z oczyma słodko rozmarzonemi, mógł uchodzić za natchnionego artystę. Umiał przybierać pozy dla siebie najkorzystniejsze, był pod tym względem sprzecznym aktorem. Wdzięk młodości i powabnej śniadej twarzy przyczyniał się do wywieranego wrażenia. Koledzy mówili o nim: „Jest potrochu kuglarzem“; a ludzie światowi dowodzili: „Tak dystyngowany, jakby był jednego z nami pochodzenia. Tego nie można mu wybaczyć“.

Niekiedy Derstal wzbudzał wśród protegujących go pań namiętne uczucia, z właściwym jednak taktem umiał ich zapał utrzymać w platonicznej sferze dzielonych wrażeń muzykalnych. To mu ułatwiało stosunki, nie wywołując skandalów i zawiści. Był przyjacielem mężów swoich estetycznych kochanek a ponieważ skłonność ich zaczynała się i kończyła na muzyce, nikt nie czuł się obrażony.

— Ten Derstal zdumiewa naprawdę — mówił Laviron. — Wszystko odnosi do muzyki. Ożywia się dopiero przy fortepianie; roztaja przy śpiewie. Nie strawi się prędko, jak Chopin. Przymknąwszy klawiaturę, jest znowu zimny, niby bryła lodu. Tem gorzej dla tej, która się łatwo zapala. Zresztą on kocha Ewę Brillant a byłby bardzo niedorzeczny i bardzo niewdzięczny, gdyby ją zdradzał dla salonowych lalek. Zostałby ukarany srodze, bo zachwycająca Ewa mogłaby zemścić się, gdyby chciała; wszyscy, którzy tylko mają oczy i uszy w Paryżu, żywią dla niej uwielbienie.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 st. od wyrazu.

Szparagi
świeżo cięte kilo po 1 k. 50 h. do 20 maja — później przesyłka 5 kg. 4 k. 80 hal. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Swieży Miód pszczelny!
(lipcowy) patoka, leczniczy, deserowy z gwarancyą za prawdziwość jakości, wysyła w 5 klg. blaszankach po 5 kor. 50 hal. opłatnie, J. MENCZER w Mikulińcach. 168

Rengloty! najlepszy gatunek, codziennie świeżo zrywane, piękne, wyborowe, rozsyła w dobrze opakowanych koszach po 5 kg., opłacone, za pobraniem 3 k. 20 h. L. Prinz. Zaleszczyki.

Poszukuję pracy we Lwowie lub na prowincyi Stanisław Kapuciński, lakiernik, Lwów, ul. Spadzista l. I. 161

Osoba inteligentna, w średnim wieku, poszukuje obowiązku do zarządu domu na wieś lub w mieście — może być i do samoistnego zarządu. Wiadomość poste rest. Lwów, M. H. 160

Pierwszorzędne **Biuro** nauczycielskie Mme Aliement, ul. Trzeciego Maja l. 5, we Lwowie, poleca nauczycielki Polki i Francuski oraz poszukuje bony Niemki. 169

Ajencya handlowa i pracy
w Kałuszu
poleca robotników na żniwa, kopanie kartofli i młockę, ma na sprzedaż dwa majątki w najlepszej glebie pszennej, poszukuje furmana i kucharza.

Winogrona stołowe
i kwacyjne, żółte, słodkie 5 kg. za k. 4·50, śliwki dojrzałe 5 kg. za kor. 2·60, opłacone za pobraniem poczt. J. Buttner, właściciel winnicy w Gorycyi 100 klg. dojrzałych śliwek zł. 8 loco Gorycya. 546

Lekcye wysyłkowe
praktycznej gry na skrzypcach dla niemających początków, bez względu na wiek i oddalenie, zastosowane do samodzielnego wyuczenia się pięknie grać z nut według wszelkich praw i zasad muzyki (prawdziwa satysfakcya). Wysyłka dwurazowa w tygodniu za opłatą miesięcznie 4 kor. Dla rzemieślników i zajętych cały tydzień pracą jednorazowa wysyłka w tygodniu za opłatą 2 kor. miesięcznie. Administracya lekcyjna, Lwów, ul. św. Anny 17. przedpłatę przyjmuje się do końca bm. 547

Odręczne
Powiększenia Fotografij
znakomicie wykonane
po niskich cenach
ul. Ochronek l. 5.
Dozorca wskaże. 490

Panie
jadące do wód albo potrzebujące na wieś uzdolnionych krawcowych lub szwaczek, zechcą się zgłosić do Stowarzyszenia pracownic konfekcyi damskiej św. Józefa (ul. Sokoła l. 1) gdzie każdego czasu znaleść mogą odpowiednie pracownice. Biuro wywiadowcze Stowarzyszenia otwarte jest codziennie w godzinach od 12 do 1 w południe. 467

Pensionat polski w Paryżu
przyjmuje osoby przybywające z kraju po cenach od 7 do 10 franków dziennie. Konwersacya francuska. Lekcye rysunku, muzyki i śpiewu. Adres: Madame Dygat, 76 rue d'Assas. Paris. Enfan du jardin du Luxembourg. 528

Pensyonat dla uczniów w Tarnowie.
Podpisany przyjmuje uczniów publicznych i prywatnych ze szkół gimnazyalnych i realnych z zapewnieniem im wszelkiej osobistej opieki, tak pod względem moralnym jak i naukowo wychowawczym za ceny umiarkowane. — Wychowankowie w wolnych chwilach odetchnąć mogą i rozerwać się na świeżem powietrzu w ogrodzie odpowiednio dla uczniów urządzonym. Nadto za odpowiednią dopłatą mogą pobierać naukę języka francuskiego i gry na fortepianie. — Bliższa wiadomość u podpisanego.
Ks. Józef Kaliciński
Tarnów, ul. Seminarska 15. katecheta i kierownik pensyonatu.

WITOŁD TRANDA
elektro-technik-mechanik 544
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7.
Światło elektryczne i motory — Gromochrony — Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizykalne.
Rowery.
Maszyny do szycia i pisania.
Towary optyczne.
Wysyła na całą Galicyę monterów do urządzeń elektrycznych po cenach najniższych.
Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Zakład naukowy.
Zakonnice nawiedzenia Najś. Maryi Panny, dawniej Wileńskie, później zamieszkałe w Wersalu, obecnie osiadłe w Jaśle na Górce Nawiedzenia za miastem, gdzie powietrze zdrowe i przestrzeni dużo, otwierają Zakład naukowy z początkiem roku szkolnego od 1. września 1904. 486
Bliższych informacyj udziela na żądanie *Przełożona zakonu.*

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ“
ul. Kopernika l. 7.
DO nabycia:
F. Suryn. „Fatalne wpływy“ powieść 1 tom str. 144 k. — 50 h.
A. Halka. „Tatarka“ powieść 1 tom str. 96 „ — 40 „
St. Graybner. „Pan Wyręba“ powieść 1 tom str. 182 „ — 40 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo“ powieść 2 tomy str. 408 „ 1 — „
J. K. Zieliński. „Ofiary“ powieść 1 tom str. 253 „ 1 — „
„ „Szkice“ 1 tom str. 253 „ 1 — „
„ „Wspomnienia starego kawalera“ powieść 1 tom „ 2 30 h.
Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Wzory anonsów
dla wszystkich gałęzi przemysłu i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników, pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anons w Rudolf Mosse, Wiedeń I., Seilerstätte 2.

Kawiarnia Amerykańska
68 przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Ludwika Stasiaka
Humoreski
wyszły i są na składzie we wszystkich księgarniach.
492

VICHY SZTUCZNA WODA GRANDE-GRILLE CÉLESTINS 50% tańsza od rodzimej.
Celestins w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.
Grande-Grille w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.
Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego
Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych
pod firmą 90
K. RZĄCA i CHMURSKI, Kraków.
Do nabycia w aptekach i drogueryach. Skład dla Lwowa w apt. Wewiórskiego.

DAMSKA PRACOWNIA
KRAWIECKA. 9436
Uwiadamiam Szanowne Panie, że powróciłam z zagranicy i wykonuję wszelkie kostyumy oraz suknie wizytowe na sposób paryski, po bardzo niskich cenach; przy większych zamówieniach jak np. wyprawach, daję odpowiedni opust.
Pracownia przy ul. Batorego l. 7.
O. GODLEWSKIEJ.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15. czerwca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z (na dworzec główny)	POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12.20	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy	12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego	2·51	—	Iekan. (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	4·10	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Peszta, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa. Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa			
—	6·10	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu	—	6·20	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala	—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza	—	6·50	Jaworowa
—	8·00	Sambora, Chyrowa	8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora. Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,			
—	8·20	Jaworowa			
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)	—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	10·02	Stryja Borysławia	—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező	—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny	—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa	—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
			1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1·40	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretu, Suczawy, Radowiec	2·45	—	Iekan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy	2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa-Oświęcima
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia	—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł. Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	4·45	Jaworowa			
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej			
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec	—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
			—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa	—	5·48	Jaworowa
			—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	5·50	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny	—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa	—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
			—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
			—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
			—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	9·10	Iekan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	—	10·42	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła	—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna	—	11·05	Stryja
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny	—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

		Na dworzec „Podzamcze“			Z dworca „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa	2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.			
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
			—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed południem, 1·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 3·00, 4·30 i 5·03 po południu, 7·54, 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.